

POWSTANIE SPARTAKUSA

HISTORIA GLADIATORA, KTÓRY ZJEDNOCZYŁ
NIEWOLNIKÓW I PRZECIWSTAWIŁ SIĘ POTĘDZE
IMPERIUM RZYMSKIEGO

PAWEŁ ROCHAŁA



Wydawnictwo Czarno na białym

POWSTANIE SPARTAKUSA

Warszawa 2019

PAWEŁ ROCHALA



WYDAWNICTWO CZARNO NA BIAŁYM

Spis treści

O AUTORZE

O KSIĄŻCE

KARTA REDAKCYJNA

WSTĘP

ROZDZIAŁ I

„TANIE JAK SARDYŃCZYCY”. PRZEMYSŁ NIEWOLNICZY W ITALII U SCHYŁKU REPUBLIKI

WIELKIE ZWYCIĘSTWA, WIELKIE PODBOJE

ŻYWE ZDOBYCZE PODBOJÓW

NIEWOLA ZA DŁUGI W PROWINCJACH RZYMSKICH I KRAJACH SPRZYMIERZONYCH

DZIAŁALNOŚĆ PIRATÓW

HANDEL ZAGRANICZNY

HODOWLA

RODZAJE NIEWOLNIKÓW

Familia rustica

Familia urbana

WYZWOLEŃCY

KRYZYS OBYWATELSKI RZYMIAN SPOWODOWANY NIEWOLNICTWEM

ROZDZIAŁ II

FAMILIA GLADIATORIA

ROZRYWKI RZYMIAN

RODZAJE GLADIATORÓW

SZKOŁY GLADIATORÓW

RYTUAŁ ŚMIERCI

ROZDZIAŁ III

BUNT NIEWOLNIKÓW W ZŁOTYM WIEKU REPUBLIKI

BUNT W ETRURII (195 R.)

BUNT NIEWOLNIKÓW W APULII (185 R.)

PIERWSZE POWSTANIE SYCYLIJSKIE (LATA 138-132)

POWSTANIE ARYSTONIKOSA W AZJI MNIEJSZEJ (LATA 132-129)

BUNTY NIEWOLNIKÓW ZWIĄZANE Z WOJNAMI RZYMIAN Z CYMBRAMI I TEUTONAMI
Drugie powstanie sycylijskie
Bunt Wettiusza
Wydarzenia sycylijskie (lata 104-101)

ROZDZIAŁ IV

SYTUACJA W IMPERIUM ROMANUM OD II POWSTANIA SYCYLIJSKIEGO DO POWSTANIA SPARTAKUSA

ITALIA — MOZAIKA JĘZYKOWA

WOJNA SPRZYMIERZĘCZA — MARSICUM BELLUM (LATA 91-88)

POCZĄTEK PIERWSZEJ WOJNY Z MITRYDATESEM (89 R.)

WOJNA DOMOWA W ITALII (LATA 88-86)

DZIAŁANIA SZCZĘŚCIARZA SULLI (LATA 87-84)

DRUGA ODSŁONA WOJNY DOMOWEJ W ITALII (LATA 83-82)

DYKTATOR SULLA (LATA 82-79)

DRUGA WOJNA Z MITRYDATESEM (LATA 82-81) I PRZENIESIENIE WOJNY DOMOWEJ DO HISZPANII

SERTORIUSZ W HISZPANII

POCZĄTEK TRZECIEJ WOJNY Z MITRYDATESEM (74 R.)

PODSUMOWANIE W KONTEKŚCIE NIEWOLNICZYM

ROZDZIAŁ V

POCZĄTEK POWSTANIA SPARTAKUSA. WOJNA ROZBÓJNICZA

SPARTAKUS A RZYMIANIE

SPARTAKUS W KAPUI

SPISEK GLADIATORÓW

ROZBÓJNICZE GNIAZDO NA WEZUWIUSZU

KŁOPOTY KAMPAŃSKICH WŁADZ LOKALNYCH

KŁOPOTY RZYMSKICH WŁADZ CENTRALNYCH

MAŁY KŁOPOT PRETORA KLAUDIUSZA GLABERA

DUŻE KŁOPOTY PRETORA WARYNIUSZA

BEZRADNOŚĆ PRETORA WARYNIUSZA

KŁOPOTY MIAST KAMPAŃSKICH

ROZDZIAŁ VI

WIELKIE PLANY SPARTAKUSA

MARSZ POWSTAŃCÓW NA POŁUDNIE PRZEZ LUKANIĘ

ORGANIZACJA ARMII NIEWOLNICZEJ

UZBROJENIE ARMII NIEWOLNICZEJ
WYGLĄD ZBIEGŁYCH NIEWOLNIKÓW
SZKOLENIE
TAKTYKA WALKI
PLANY NIEWOLNIKÓW

ROZDZIAŁ VII

ZAMIARY RZYMIAN

ARMIA KONSULARNA PO WOJNACH ZE SPRZYMIERZĘNCAMI
ORGANIZACJA LEGIONU
UBIÓR I UZBROJENIE ARMII RZYMSKIEJ
EKWIPUNEK OBOZOWY
PLANY KONSULÓW
LICZBA ŻOŁNIERZY ZAANGAŻOWANA W WOJNIE PRZECIW NIEWOLNIKOM W CZASIE
DZIAŁANIA KONSULÓW

ROZDZIAŁ VIII

DŁUGI MARSZ NA PÓŁNOC – WOJNA HEROICZNA

CONSENTIA
METAPONTUM
PRZEMARSZ PRZEZ APULIĘ
GÓRA GARGANUS
BITWA RZYMIAN Z GERMANAMI I GALLAMI POD GÓRĄ GARGANUS – HIPOTEZA
BITWA WIELKICH WOJSK KONSULA KORNELIUSZA LENTULUSA Z SIŁAMI SPARTAKUSA
BITWA WOJSK SPARTAKUSA Z WOJSKAMI KONSULA GELLIUSZA I PRETORA ARRIUSZA
IGRZYSKA POGRZEBOWE KU CZCI KRIKSUSA
BITWA W PICENUM Z POŁĄCZONYMI SIŁAMI KONSULÓW
BITWA POD MUTINĄ
GWAŁTOWNA ZMIANA PLANÓW

ROZDZIAŁ IX

DŁUGI MARSZ W STRONĘ SYCYLII. WOJA O PRZETRWANIE

BOGACZ KRASSUS
KRASSUSA PLAN NA POKONANIE SPARTAKUSA
BITWA W PICENUM I DECYMACJA ODDZIAŁÓW RZYMSKICH
PIERWSZE PORĄŻKI POWSTAŃCÓW
RÓW KRASSUSA
MIĘDZY SCYLLĄ A CHARYBDĄ

WOJNA POZYCYJNA Z KRASSUSEM
PRZELAMANIE WAŁU KRASSUSA

ROZDZIAŁ X

UPADEK POWSTANIA. WOJNA BEZNADZIEJNA

TUŻ PO WYJŚCIU WOJSK SPARTAKUSA Z PUŁAPKI

ZNISZCZENIE ODDZIAŁU GALLÓW I GERMANÓW (OK. LUTEGO 71 R.)

KLĘSKA RZYMSKIEGO POŚCIGU

OSTATNIA BITWA SPARTAKUSA (OK. MARCA 71 R.) – HIPOTEZA

VIA DOLOROSA. O DOBIJANIU POWSTANIA, CZYLI O TYM, ŻE KAŻDY SUKCES MA
WIELU OJCÓW

ROZDZIAŁ XI

CO SIĘ STAŁO Z POZOSTAŁYMI UCZESTNIKAMI WYDARZEŃ?

KRASSUS I POMPEJUSZ

WERRES

PIRACI

MITRYDATES

I ZNÓW KRASSUS, I POMPEJUSZ, I JESZCZE KTOŚ

NIEWOLNICY

ROZDZIAŁ XII

CZYM JEST NIEWOLNICTWO?

WSPÓŁCZESNE NIEWOLNICTWO

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Opracowania

Opracowania zbiorowe

Akty prawne

PROMOCJA

O autorze



Paweł Rochala

(ur. 1968)

pisarz i historyk wojskowości z zamiłowania, zawodowy oficer Państwowej Straży Pożarnej (sam siebie nazywa „Pożarolog”). Autor wielu artykułów i felietonów do branżowej prasy strażackiej. Żonaty, ma dwoje dzieci. W dorobku ma także książki historyczne i popularnonaukowe, m.in.: „Cedynia 972”, „Niemcza 1017”, „Imperium u progu zagłady. Najazd Cymbrów i Teutonów”, „Las Teutoburski 9 rok n.e.”, „Vercellae 101 p.n.e.”, oraz powieści: „Bogumił Wiślanin”, „Baśń średniowieczna”, „Ballada o czarownicy”.

O książce

POWSTANIE SPARTAKUSA

Największy i najbardziej krwawy zryw niewolniczy starożytności rozpoczął się od buntu w 73 r. p.n.e. w szkole gladiatorów w Kapui, mieście nieopodal Neapolu. Siedemdziesięciu ośmiu zbiegów, w tym przywódca buntu – Spartakus, uszło pościgowi i schroniło się w kraterze Wezuwiusza. Dołączali do nich kolejni. Wkrótce armia Spartakusa liczyła kilka tysięcy wojowników, a ich twierdzą stał się wulkan, na którego zboczach pokonali przybyłą z Rzymu armię Imperium. Od tego momentu powstanie zyskało wymiar masowy. Dwa lata wędrowni buntownicy gromili regularne armie rzymskie, grabili i siali terror na niemal wszystkich ziemiach Italii. Imię Spartakusa napawało Rzymian taką samą trwogą, jak przed 150 laty imię Hannibala. Szacowano, że powstańcy są w stanie zdobyć Rzym, nieopodal którego przemaszerowali dwukrotnie. Ostatecznie Spartakusa pokonał nad rzeką Silarus w południowej Italii wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa propretor Marek Licyniusz Krassus – najbogatszy człowiek Republiki. Zwycięstwo okazało się kapitałem politycznym. Dekadę później Marek Krassus wspólnie z Gajuszem Juliuszem Cezarem i Gnejuszem Pompejuszem stał się grabarzem rzymskich tradycji republikańskich, a w ślad za tym Republiki. Ustrój niewolniczy przetrwał wszelkie zawieruchy polityczne i wszystkie epoki – co gorsza miewa się dobrze również i dziś.

*Paweł Rochala
– pożarolog*

Karta redakcyjna

Redaktor prowadzący: Andrzej Gumulak
Redakcja: Donata Cieślik
Korekta: Krystyna Krajewska
Copyright © by Paweł Rochala, 2019
Copyright © by Wydawnictwo Czarno na białym,
Warszawa 2019
Wydanie drugie
Zdjęcia: Jean-Léon Gérôme „Pollice Verso” {{PD-1923}};
archiwum prywatne autora
Wydawnictwo Czarno na białym Sp. z o.o.
ul. 1 Sierpnia 28/48; 02-134 Warszawa
redakcja@wydawnictwocnb.pl
www.wydawnictwocnb.pl
Warszawa 2019
Koncepcja graficzna: Donata Cieślik
Skład i łamanie: Dawid Szulik
ISBN (wersja papierowa): 978-83-64374-47-0
ISBN (e-book): 978-83-64374-48-7

KONWERSJA WERSJI ELEKTRONICZNEJ



**WYDAWNICTWO
CZARNO NA BIAŁYM**

Wstęp

Imię Spartakusa przywodzi na myśl kilka pozytywnych skojarzeń. Musi imponować ktoś, kto pokazał, że lepiej zginąć, niż żyć w niewoli, kto do końca wytrwał przy ludziach, którzy w niego wierzyli, a w dodatku potrafił skutecznie, w słusznej sprawie rzucić wyzwanie największej potędze ówczesnego świata. Niestety, wyrazista sylwetka dzielnego gladiatora idealnie się nadawała nie tylko na szkolny wzór bohaterstwa. Spartakus został bowiem symbolem propagandowym systemu społecznego, który wbrew nad wyraz gromko głoszonym chwytliwym hasłom, podstawą swojego istnienia uczynił niewolnictwo. Ponieważ ów system opierał się też na kłamstwie, terrorze oraz indoktrynacji, czynniki te wkroczyły do absolutnie wszelkich dziedzin życia, w tym również do nauk historycznych. System represyjno-ideologiczny narzucał jedynie słuszną interpretację nie tylko najnowszej, ale nawet zamierzchłej historii. Tam nie obowiązywała starożytna zasada, że cesarz nie jest autorytetem dla gramatyków. Każdy z kolejnych cesarzy komunizmu wiedział, że jest, a uczeni, chcąc żyć, skwapliwie mu tę „prawdę” udowadniali. Zatem nic dziwnego, że w państwie permanentnie trzymającym w obozach pracy nawet 20 procent społeczeństwa, nie brakło prac naukowych „inaczej” o Spartakusie traktujących, tchnących natrętą, śmieszłą, zarazem straszną propagandą. Podobne poglądy z różnym skutkiem zaszczepiano w krajach siłą obdarowanych dobrem komunizmu, bo – jak mówił George Orwell – „Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość”.

Ten przeszczep słabo przyjął się w Polsce. Bo u nas, w Polsce, nigdy nie brakło uczonych, którzy zechcieliby odreagować nadopiekuńczość systemu wspólnotowego zabierającemu każdemu co się da, aby wreszcie wszyscy mieli po równo. Ci ludzie zajmowali się dziejami buntu niewolników w zamierzchłym Rzymie, przy okazji piętnowali między wierszami skrajną obłudę ideologiczną całkiem współczesnych im władz. Właśnie dlatego w polskich naukach historycznych powstanie Spartakusa doczekało się wielu rzetelnych i dogłębnych rozpraw, wyjaśniających to zagadnienie praktycznie kompleksowo. Jednocześnie wyczulone na kwestie wolności społeczeństwo chętnie czytało (i czyta) o niewolnictwie starożytnym,

wobec tego spolszczono kilkanaście najbardziej interesujących prac historyków zachodnich. Tym samym, jako autor niniejszego opracowania popularnego i nieroszczącego sobie ambicji naukowych, opisując dzieje powstania Spartakusa, stanąłem przed szansą oparcia się głównie na materiałach polskojęzycznych, co w dziedzinie nauk o starożytności jest wyjątkiem. Skwapliwie wykorzystałem ten wyjątek nie z samej wygody, ale również z innych przyczyn, o których niżej.

Zasługującym na podziw jest fakt, iż w minionej, na szczęście, epoce, polscy uczeni zdołali napisać rzetelne opracowania o Spartakusie pod okiem czujnych do granic absurdu cenzorów, którzy wodzowi niewolników nieraz wręczali czerwony sztandar¹. Oczywiście nie obyło się bez kompromisów, w postaci krótkich wstawek ideologicznych w rodzaju „walka klasowa uciskanych mas” czy „baza i nadbudowa”. Zresztą tych haseł na ogół nie wplatano w wywody naukowe, lecz przesuwano je do przypisów, słów wstępnych lub podsumowań, gromadząc przy tym w jednym, łatwym do opuszczenia akapicie. Po ich wykreśleniu dzieła nie tracą, a zyskują na spójności i logice przekazu. Czytelnikom z innych galaktyk – jak to w książce „Życie i niezwykłe przygody żołnierza Iwana Czonkina” powiedział słynny rosyjski pisarz Włodzimierz Wojnowicz – przypominam, że kiedyś obowiązywało niepisane, ale twardo przestrzegane bezprawie, iż warunkiem ukazania się czegokolwiek w druku lub nawet w ogóle utrzymania się przy wykonywanym piórem zawodzie było umieszczenie w pracy zdania, co na ten temat powiedział Lenin, ewentualnie, jeśli nic nie powiedział, a dużo gadał na każdy temat, co o tym sądził Marks lub, od biedy, Engels (ci też sporo gadali). Niestety, z tego właśnie powodu opracowania historyków z drugiej połowy XX wieku są lekceważone przez młodzież, a to jest zwyczajnie niesprawiedliwe. Tym bardziej należy szanować dorobek przeszłych pokoleń, po trosze już zapominany, a poza granicami kraju, nie licząc kilku pasjonatów, praktycznie nieznany.

To symptomatyczne, że przez dziesiątki lat jedyną książką przeznaczoną dla masowego polskiego czytelnika, było opracowanie radzieckiego historyka A.W. Miszulina „Powstanie Spartakusa. Zarys popularno-naukowy”, wydane w Polsce w 1952 r.! Obecnie, ku satysfakcji czytelników, wolny rynek nadrabia wiekowe zaniedbanie podwójnie. Nakładem dwóch wydawnictw, niemal w tym samym czasie wyszły niezależnie od siebie dwie pozycje popularne o Spartakusie: „Powstanie

Spartakusa 73-71 p.n.e.” Bernarda Nowaczyka oraz niniejsze opracowanie.

To tyle tytułem wstępu. Teraz oferuję udział w bezpiecznej przygodzie polegającej na obejrzeniu moimi oczami ogromnej, antycznej tragedii. Zapraszam.

Paweł Rochala
Skierniewice

*Jest też inna robota około winnicy – a jakże,
Nigdy się ona nie kończy, boć co rok musisz na nowo
Glebę przeorać po trzykroć, czterekroć, a grzbietem motyki
Bryły trzeba rozbijać raz po raz; zbytek zaś listowia
Wciąż z winorośli usuwać*²

Rozdział I

„Tanie jak Sardyńczycy”. Przemysł niewolniczy w Italii u schyłku Republiki

Składnikiem tytułu rozdziału jest fragment pewnej anegdoty, dotyczącej najświetniejszych czasów republiki. Warto przytoczyć ją w całości, aby mieć wprowadzenie nie tylko w ówczesne realia życia, ale i pewien rys mentalności Rzymian: „Tyberiusz Semproniusz Grakchus jako pretor podbił Galię, jako konsul – Hiszpanię, za drugiego konsulatu – Sardinie; taką wziął moc jeńców, że przez długie ich sprzedawanie rzecz poszła w powiedzonko: »Tanie jak Sardyńczycy«”³.

Oto mamy informację, zachowaną od czasów starożytnych w formie żartu, mającego rozśmieszać słuchaczy i czytelników, że w wyniku pacyfikacji Sardynii zagarnięto tak dużo towaru określonej kategorii, iż głód na ten asortyment dóbr w samym Rzymie, a być może i w całej Italii, nasycił się do tego stopnia, że podaż przekroczyła popyt, w związku z czym niewidzialna ręka wolnego rynku spowodowała spadek cen na oferowany w nadmiarze towar. Spadek był tak drastyczny, że aż szokujący, wskutek tego coś o nazwie „Sardyńczycy” stało się synonimem czegoś taniego i powszedniego. Handlowcy w żadnych czasach nie lubili i nie lubią sytuacji, gdy towar nie dość, że zalega półki sklepów, to jeszcze blokuje powierzchnie magazynowe. Wówczas stosuje się różne chwyt marketingowe, sprzedaż wiążaną, aż w końcu wyprzedaż. Ceny na „Sardyńczyków” spadły do tak niebywale niskiego poziomu, że nawet na skąpych Rzymianach wywarły wrażenie dosyć mocne, aby utworzyć przysłowie.

I nas prawie to śmieszy, lecz z drugiej strony skłania do zadumy nad naturą ludzką. Powiedzenie sprzed ponad dwóch tysięcy lat z dzisiejszego punktu widzenia nie ma w sobie nic z wyrachowanej poprawności politycznej, a i zwykłego człowieczeństwa w nim niewiele. Bo przecież towarem, który aż tak potaniał ze względu na jego ilość, czyli okazał się w pełni podległym prawom wolnego handlu, byli żyjący, myślący i czujący ludzie. I nie z dobrej a nieprzymuszonej woli stali się przedmiotem sprzedaży, lecz na skutek przemocy śmiertelnego wroga. Tych kilkadziesiąt tysięcy Sardyńczyków, to co najmniej tyleż samo ludzkich dramatów. Każdego z tych ludzi, nim stali się śmiesznie tani, wyrwano z rodzinnego domu, pozbawiono rodziny, poddano różnego rodzaju poniżeniom, gwałtom i przemocy. Co prawda mogli się cieszyć, że przetrwali okrutną pacyfikację Sardynii, bo przecież Tyberiusz Semproniusz Grakchus wziął ich do niewoli, a mógł zabić (15 tysięcy Sardyńczyków zginęło), zamiast „robić dobrze” swojej ojczyźnie, obdarzając ją 65 tysiącami niewolników. Sardyńczycy z chwilą wystawienia ich na sprzedaż, stracili w oczach nie tylko innych ludzi, ale i we własnych, podstawową cechę odróżniającą ich od zwierząt, czyli człowieczeństwo. Walczyli o wolność, a stali się niewolnikami. Oczywiście nie akceptowali tego stanu rzeczy, lecz jeśli marzyli o wolności, to tylko dla siebie, bez zniesienia samej instytucji niewolnictwa, której wrogami nie byli, bo nikt wówczas nie wyobrażał sobie, by niewolnictwo zniknęło. I gdyby znaleźli się w innej sytuacji, to z pewnością doceniliby dowcip zawarty w powiedzeniu „Tanie jak Sardyńczycy”. Przecież w tej epoce mieć niewolnika, oznaczało być człowiekiem zamożnym, czyli szczęśliwym. Stale musimy mieć to na względzie⁴.

Wielkie zwycięstwa, wielkie podboje

Od pobicia Kartaginy w II wojnie punickiej niemal przez całe stulecie Rzym szedł od zwycięstwa do zwycięstwa. Z każdego teatru wojennego płynęły szerokim strumieniem różne bogactwa. Zwłaszcza po kontaktach militarnych z ludami Azji Mniejszej Italię wprost zalano złotem, srebrem i nieznanymi przedtem przedmiotami zbytku. Wkrótce

surowi Rzymianie nauczyli się je stosować, a dla ludzi przedsiębiorczych otwały się nowe możliwości zyskania bajecznych fortun, wystarczających do spełniania najdziwniejszych zachcianek. Jednocześnie sama Italia dawała nowe możliwości w czerpaniu z niej korzyści. Okazało się, że wojna z Hannibalem wyniszczyła dziesiątki tysięcy małych i średnich gospodarstw wiejskich, w związku z tym wiele uprawnej ziemi leżało odłogiem, a to znów pozwalało na powiększanie arealów bogaczy. Niedługo zaowocowało to specyficznymi problemami w Italii, do czego jeszcze wrócimy. Tymczasem przyjrzyjmy się temu, co powodowało poczucie dumy prostych Rzymian, zresztą sztucznie wywoływane podniosłymi oracjami możnych demagogów. Oto, dlaczego nawet najbiedniejszy obywatel Rzymu czuł się panem świata.

W toku II wojny punickiej zdobyto na Kartagińczykach ich posiadłości na Sycylii i w Hiszpanii. Wkrótce rozszerzono panowanie na niepodległe części tych krain, poszerzając obszary władztwa w nieustannych wojnach i wyprawach pacyfikacyjnych. Na Sycylii uczyniono to jeszcze w czasie wojny hannibalskiej, natomiast teatr wojenny w Hiszpanii był praktycznie otwarty od czasów Hannibala aż do czasów Oktawiana Augusta, który osobiście raczył podbijać ostatnie niepodległe ludy Półwyspu Iberyjskiego⁵. To aż dziwne, ale wojny na tamtych ziemiach, jeśli nie brać pod uwagę względnych lat pokoju, jakich zresztą za wiele nie było ze względu na łatwość, z jaką Iberowie i Celtyberowie dawali się prowokować ambitnym wodzom rzymskim do walki, trwały niemal 200 lat! To dużo.

Po rozbiciu głównego wroga, jakim była Kartagina, Rzymianie wzięli się za zniszczenie drugiej w kolejności potęgi, w ich mniemaniu bardzo groźnej, czyli Macedonii. W ciągu kilku wojen, z mniejszą lub większą pomocą Greków, zwabionych pięknymi hasłami wolności, całkowicie pokonali ostatnich macedońskich królów – Filipa V w bitwie pod Kynoskefalaj w 197 r.⁶ oraz jego syna Perseusza w bitwie pod Pydną w 168 r. Perseusza powiedli potem Rzymianie w pochodzie triumfalnym, a że obiecali mu, iż go nie zabiją, przysięgi dotrzyмали w dosyć osobliwy sposób: „Perseusza, którego po wielu walkach stoczonych ze zmiennym szczęściem wzięli w opiekę przed ołtarzem bóstw samotrackich, ci chytry i pomysłowi wiarołomcy zabili bezsennością, a to dlatego, że w umowie darowali mu życie”⁷. Syn Perseusza ponoć nabył dużej biegłości

jako skryba, a że przy okazji zachowywał się skromnie, grzecznie i pokornie, właściciel bardzo wysoko go cenił i wychwalał przed obcymi.

W tym czasie, w latach 192-188, Rzymianie toczyli wojnę z Antiochem III, królem Syrii, który w sprawie prowadzenia działań zbrojnych słuchał wszystkich, tylko nie prawdziwego fachowca, jakiego miał u boku, czyli samego Hannibala. Wojna ta, rozpoczęta w Grecji (gdzie podstarzały Antioch przeżywał drugą młodość, dlatego wstrzymał wszelkie niecierpiące zwłoki, ważne operacje wojenne, by się ożenić z jakąś piękną dzierlatką), zakończyła się na terenie Azji Mniejszej, skąd Rzymianie już nie wyszli. O przegranej króla Antiocha zdecydowała ostatecznie bitwa pod Magnezją w 189 r. I tak, w ciągu wojen macedońskich i syryjskich, słynna falanga macedońska przeszła, a raczej została zepchnięta do historii przez elastyczny rzymski szyk manipularny.

Miarą świadectwa ówczesnej potęgi Rzymian może być fakt, że skwapliwie wtrącali się we wszelkie sprawy ówczesnego świata. Rzymski poseł Gajusz Popiliusz Laenas, który przybył do króla Antiocha IV Epifanesa, walczącego właśnie przeciw sprzymierzeńcowi Rzymu, Egiptowi oraz rządzącym nim Ptolemeuszom⁸, tak dbał o własny czas, którego widocznie nie miał za wiele, że po zadaniu Antiochowi pytania określił wokół niego laską koło na ziemi i kazał mu odpowiedzieć, nim władca z niego wyjdzie. Król w swym boskim umyśle rozważył i w całej rozciągłości uznał pobudki kierujące Laenasem, po czym odpowiedział mu na pytanie zgodnie z jego życzeniem.

Ponieważ nie wszystkim Grekom w Grecji odpowiadały rzymskie porządki, wszczęli powstanie zbrojne. Wobec tego Rzymianie dla przykładu, choć, co sami przyznawali, nie było to potrzebne, zniszczyli Korynt aż do fundamentów miasta w 146 r. W tym samym roku zakończyli III wojnę punicką, wszczętą tylko po to, by spustoszyć Kartaginę jeszcze dokładniej niż Korynt, bo nawet zaorali jej teren. Jeśli wierzyć anegdotycznym przekazom, bali się kartagińskich oliwek – rosły duże, większe od rzymskich, mimo że ich uprawy niszczone wiele razy. Tępiący podobne ekstrawagancje i zbytek Kato Starszy, zwany dla przymiotów charakteru Cenzorem, każdą mowę w senacie, a było ich wiele, kończył życzeniem zniszczenia Kartaginy. I spełniło mu się to życzenie, choć sam tego nie dożył. Na ziemiach państwa kartagińskiego utworzono nową prowincję – Afrykę.

Stale Rzymianie prowadzili wojny w północnej Italii, aż ją w pełni

podbili. Walczyli tam z Celtami, osiedlonymi w dolinie Padu, oraz z Ligurami, zajmującymi Alpy Zachodnie i wybrzeże Morza Tyrreńskiego na północ od Etrurii. Podboje te zakończono w ciągu 50 lat od zwycięstwa nad Hannibalem, ale niepokoje objawiały się nawet dwa pokolenia później. Z terenu północnej Italii utworzono prowincję Galia, zwaną później Transpadana lub Cisalpina (zresztą będące potem odrębnymi jednostkami administracyjnymi o tych nazwach), którą my z wygody spolszczymy na Przedalpejską. Wkrótce przystąpiono do następnych podbojów galijskich – za Alpami, na terenie dzisiejszej południowej Francji. Tam, w ciągu kilku lat, odniesiono szereg błyskotliwych zwycięstw (Galowie wpadali w ślełą panikę na widok słońca w rzymskim szyku) i około 120 r. utworzono prowincję Galię Zaalpejską, zyskując połączenie lądowe z prowincjami hiszpańskimi.

Interesująco sytuacja przedstawiała się w Azji Mniejszej. Rzymianie zadbali, by sąsiadujące z ich nabytkami państwa nie były zbyt silne, ponadto mieli oddanych sobie sojuszników. Jeden z nich, król Pergamonu Attalos III, wpadł na dosyć naiwny pomysł przekazania całego królestwa Rzymowi w testamencie. Nie świadczy to dobrze o inteligencji tego władcy, ale on myślał kategoriami monarchicznymi – jeśli ktoś nad czymś panuje, to owo coś jest jego, a jak jego, to przecież dba o swoje, bo nie zarzyna się kury znoszącej złote jajka. Rzymianie potraktowali nabyty teren tak, jakby zdobyli go w działaniach wojennych, z dnia na dzień przystępując do bezlitosnego wyzysku. Pergamończycy zbuntowali się, o czym jeszcze będzie mowa w następnych rozdziałach. Wojny trwały do 129 r., kiedy Pergamon ostatecznie wcielono do prowincji Azji. Co dziwne, pomysł testamentowy Attalosa naśladowało jeszcze kilku władców hellenistycznych, zawsze z dużą krzywdą poddanych.

Można powiedzieć, że rozmach zdobywczy Rzymian II wieku zakończył się na wyżej wymienionych podbojach. Przez całe następne pokolenie raczej nie przyłączano nowych ziem, lecz broniono dotychczasowych zdobyczy. Broniono z wielkim trudem, ale w ostatecznym rozrachunku z powodzeniem, co znów połączono z zyskami terytorialnymi, jak w Afryce po tak zwanej wojnie jugurtyńskiej, gdzie utworzono kolejną prowincję, Numidię.

Z konieczności wymieniałem tylko najważniejsze przedsięwzięcia militarne Rzymian. Trzeba zdawać sobie przy tym sprawę, że wojny

trwały praktycznie bez ustanku i nie obywały się bez strat po stronie rzymskiej, choć propaganda chętnie tak to przedstawiała, jakby bitwy wygrywano kosztem śmierci kilku żołnierzy, którzy po prostu tego dnia mieli akurat pecha.

Jednoczesne wojny na wielu frontach bardzo mocno wpływały na życie w Italii. Bogactw było tyle, że w 167 r. zniesiono podatek od obywateli rzymskich. Zwycięscy żołnierze, o ile wcześniej nie przebrulali zdobyczy, wracali do domów ludźmi względnie bogatymi, a wodzowie armii przywozili wprost bajeczne fortuny. Oglądano dzieła sztuki, zbytową odzież, za zdobyczne pieniądze budowano drogi i akwedukty. Ale bogactwo, prócz niezaprzeczalnych korzyści, demoralizowało. Zauważono przy tym prawidłowość, którą trafnie ujęto w następujących słowach: „Potędze Rzymian otworzył był drogę Scypion Starszy, Młodszy otwarł wrota zbytowi”⁹. W ogólnym zarysie można się z tymi słowami zgodzić. Dalszy ciąg myśli wydaje się nazbyt surowy, lecz zapoznajmy się i z nim: „Z chwilą bowiem, gdy wygasł lęk przed Kartaginą i zniknął współzawodnik we władztwie nad światem, Rzymianie już nie krok po kroku, ale wprost w karkołomnym biegu porzucili drogę cnoty na rzecz występku. Zdradzili starodawne zasady, wprowadzili nowe; społeczeństwo zamieniło czujność na spokojny sen, oręż na rozkosze, trudy na próżniactwo”¹⁰. Myśl ta będzie prawidłowa, gdy słowo „społeczeństwo” zastąpimy bardziej adekwatnym do zamiarów pisarza dzisiejszym słowem „elity”. Bo społeczeństwo ponosiło bardzo duże ofiary na rzecz zbytku, jakim otaczali się możni. Wielu Rzymian traciło życie lub zdrowie albo biedniało po każdej wojnie i tylko w propagandowych mowach byli oni panami świata. Prawdziwymi panami świata byli z pewnością patrycjusze i ekwici, tworzący elity finansowe Imperium. To ich jak najbardziej interesowały żywe nabytki, najlepiej tanie jak Sardyńczycy. Oni wiedzieli, jak je zagospodarować i mieli ku temu ogromne możliwości.

Żywe zdobyczne podbojów

Każda zwycięska wojna kończyła się triumfem. W triumfie wiedziono jeńców, ale nie wszystkich. Był to reprezentatywny wybór jenieckich

elit, zaś tysięczne tłumy sprzedawano tuż po ich wzięciu w niewolę towarzyszącym wojsku handlarzom. Ówczesne (i nie tylko ówczesne) bezprawie wojenne czyniło wzięte szturmem miasta i obozy wojskowe łupem wojska. Mądrzy wodzowie rzymscy po zwycięskich bitwach zawsze wydawali wojsku jakieś miasto na łup, by wynagrodzić żołnierzy za waleczność¹¹. Samym żołnierzom zależało przy tym nie tyle na braniu jeńców dla zysku, co na ich seksualnym wykorzystywaniu i to niezależnie od płci. Jeńców po ekscesach sprzedawano kupcom, stale obecnym przy wojsku.

Liczba ludzi wziętych w czasie wojny do niewoli bywała różna – od kilkuset do kilkudziesięciu tysięcy. Największego wyczynu w tym zakresie dokonał Lucjusz Emiliusz Paulus po bitwie pod Pydną, zakończonej klęską macedońskiego króla Perseusza, którego syn tak świetnie sprawdził się potem w Rzymie w roli pokornego skryby. Na rozkaz senatu, w 167 r. praktycznie wszystką ludność epirockiego plemienia Molosów, mającą niewiele wspólnego z całą tą wojną (prócz tego, że z tegoż plemienia wywodził się Pyrrus, który sto lat wcześniej bił Rzymian w pyrrusowych zwycięstwach), rzymski wódz wziął do niewoli i deportował na teren Italii. Skala działań była ogromna i niespotykana ani wcześniej, ani potem – jednocześnie zagarnięto do niewoli 150 tysięcy ludzi! Jak przypuszcza A. Ziółkowski, przyczyny tego były następujące: „rozwój gospodarki, wymagającej napływu niewolników na nieznaną uprzednio skalę, wielka zaraza [w Italii – PR], której ofiarą padali przeważnie niewolnicy, wreszcie wyjątkowa konfiguracja polityczna, która przez wiele lat uniemożliwiała wyrównywanie spowodowanego zarazą deficytu siły roboczej”¹².

Przesiedlenie Molosów to przedsięwzięcie o skali wyjątkowej i uważa się, że na ogół zyski niewolnicze z wojen były około dziesięciokrotnie mniejsze. Źródła pisane w tym zakresie są dokładne, ale bardzo wybiórcze – dotyczą głównie działań wojennych z głównych teatrów operacyjnych. A przecież prócz ludności miast, którą łatwo było policzyć po udanym szturmie, brano do niewoli ludność wiejską, w okolicznościach niesprzyjających liczeniu, notowaniu i zapisywaniu. Skrupulatni wodzowie tak czynili, ale w toku działań wojennych pewnie różnie z tym bywało. Zresztą takie „liczby ukryte” mogły znakomicie zapewnić profity wodzom, zatajając zyskane sumy przed oczyma

ciekawskich.

Do czasów powstania Spartakusa Rzym jeszcze kilka razy był zasilony jednocześnie ogromnymi rzeszami ludzi. Zapewne w czasie podboju Galii Zaalpejskiej jeńców liczono w dziesiątkach tysięcy, skoro wykazano straty poniesione w bitwie przez nieprzyjaciela w ilości aż 120 tysięcy ludzi, co wydaje się całkowicie niewiarygodne. Ale największe, potwierdzone ilości jeńców, zapewnił Gajusz Mariusz po swoich zwycięstwach nad Teutonami i Cymbami. W 102 r. zwyciężył pod Aquae *Sextiae* w Galii Zaalpejskiej Teutonów i Ambronów, a wziętych do niewoli było 90 tysięcy ludzi. Po zwycięstwie nad Cymbami w 101 r. pod *Vercellae* wzięto 60 tysięcy jeńców¹³.

Wojny nie były jedynym źródłem pozyskiwania niewolników. Liczby jeńców robią duże wrażenie, ale to tylko jednorazowe efekty, przysyłające bieżącą działalność tysięcy przedsiębiorczych Rzymian i Italików.

Niewola za długi w prowincjach rzymskich i krajach sprzymierzonych

Państwa podbite Rzymianie traktowali jako obszary bezwzględnej eksploatacji. Sprzyjał temu system podatkowy. A system podatkowy był w rękach ekwitów, tworzących tzw. „spółki publikanów”, dzierżawiących podatki od państwa.

W ogólnym zarysie wyglądało to w ten sposób, że państwo określało wysokość podatku, jaki powinien wpłynąć z danej ziemi do fiskusa na podstawie przeprowadzonego wcześniej oszacowania. I była to realna wartość, która nie powodowała zachwiania gospodarki prowincji. Ale państwo nie dysponowało kadrą urzędniczą do ściągania podatku. Podejmowały się tego wspomniane spółki publikanów, które po połączeniu majątków kilkudziesięciu, a nawet kilkuset ludzi, dysponowały kapitałem w wysokości wymaganego podatku. Wpłacały z góry do skarbu państwa całą sumę, a następnie ściągaly go własnymi siłami z prowincji, oczywiście z sutym naddatkiem, służącym wypracowaniu zysku. Wysokość tego naddatku była uzależniona praktycznie od widzimisie publikanów, a mogła je ograniczyć tylko wola namiestnika prowincji.

Namiestnik rzadko bywał uczciwy, zresztą takich sądy w Rzymie, oddane za sprawą stronnictwa popularów w ręce ekwitów, bardzo chętnie skazywały na wygnanie jako ludzi nieuczciwych.

Ale prowizja publikanów od podatków nie wyczerpywała ich zysków. Na ogół ludności podbitych ziem, zwłaszcza po wojnach, nie stać było na jednorazowe zebranie wymaganych sum. Rozłożenie podatku na raty obarczano oprocentowaniem. Jeszcze więcej kosztowało podbitych, gdy pieniędzy w ogóle nie było, a należało je wypłacić. Wówczas publikanie (i senatorowie, ale przez podstawionych ludzi, bo członkom kasty nobilów nie było wolno parać się lichwą jako zajęciem nieszlachetnym) służyli pomocą – pożyczkami gotówki. Tylko odsetki były niesłychanie wysokie i dopisywano je do kapitału. Wkrótce okazywało się, że same odsetki od długu zaciągniętego na poczet podatku przekraczały wartość zobowiązania. W następnym roku miasto zaciągało kolejny dług, by spłacić dotychczasowych wierzycieli. Spirala zadłużenia rozkręcała się coraz bardziej i w końcu miasto bankrutowało, pozbywszy się jednak wcześniej wartościowych przedmiotów, przywilejów handlowych, gmachów, gruntów, niewolników, a w końcu nawet wolnych ludzi. Okupacyjna armia rzymska pomagała w ściąganiu długu, gdyż bez niej bezwzględni wierzyciele byliby bezsilni w konfrontacji ze zrozpaczonymi ludźmi. Dochodziło do formalnych oblężeń miast lub ich części. Teoretycznie miasto mogło poskarżyć się namiestnikowi, ale groziło to narażeniem się na jeszcze sroższe cięgi. Co prawda skargi do Rzymu mogły zaowocować procesem o zdzierstwa wytoczonym namiestnikowi, co wcale nie było rzadkością, lecz wynikało nie tyle z poczucia sprawiedliwości Rzymian, co raczej z walki politycznej o urzędy, czyli w efekcie końcowym o... dostęp do łupienia prowincji.

Na skutek podobnych działań doprowadzano do spustoszenia całych krajów, a straty wywołane drapieżnym zarządzaniem podbitymi ziemiami były czasami poważniejsze od prowadzonych działań wojennych, gdyż żadne regularne wojsko przeciwnika nie zagrażało łupieżcom. Oczywiście z takich działań nie pisano sprawozdań do senatu ani nie chwalono się nimi, by konkurencja nie wykorzystała podobnych wyczynów jako materiału dowodowego w procesie politycznym. I to właśnie sztuczne wywoływanie zadłużenia podbitych państw było na tyle poważnym źródłem pozyskiwania niewolników, że nie można go lekceważyć. Zresztą będziemy rozpatrywać jeden z takich przypadków

przy omawianiu II powstania sycylijskiego. W Rzymie zdawano sobie sprawę z tego, jak wojsko traktuje okupowane kraje. Oto, co mówił słynny Cynceron zaledwie kilka lat po powstaniu Spartakusa w kontekście działań wojska rzymskiego: „Przypomnijcie sobie marsze, jakie przez pola i miasta Italii zamieszkane przez obywateli rzymskich odbyli w ciągu ostatnich lat nasi wodzowie, a z łatwością nabierzecie wyobrażenia o tym, co się dzieje w obcych krajach. Jak sądzicie, czy więcej jest miast nieprzyjacielskich zniszczonych w ostatnim okresie orężem waszych żołnierzy, czy też państw sprzymierzonych spustoszonych przez ich zimowe postoje?”¹⁴

Tak, być rzymskim sojusznikiem, oznaczało ponosić ogromne wyrzeczenia. Ale nie to było najgorsze.

Działalność piratów

Działalność piratów i korsarzy aż do końca II wieku nie stanowiła najważniejszego źródła pozyskiwania niewolników, choć stale była istotna. Zmieniło się to od czasów wojen z Mitrydatesem, toczonych w I połowie I wieku. Mitrydates robił wszystko, by osłabić Rzym, więc instytucjonalnie wsparł rozwój korsarstwa. W ciągu jednego pokolenia z rozproszonych band i różnych lokalnych watażków morskich powstała przestępcza organizacja międzynarodowa o charakterze zbrojnym dysponująca flotą około 1500 okrętów! Objęli oni swoim zasięgiem cały basen Morza Śródziemnego, przy czym rozzuchwalili się tak dalece, że napadali nawet na miasta w samej Italii. Jednym z podstawowych łupów pirackich byli niewolnicy. Oto przykład z dzieła literackiego tamtych czasów, które, aby być słuchanym czy czytany, musiało wiernie oddawać przynajmniej prozaiczne realia, by nie wzięto go za oderwane od życia bajdurzenie. Przedstawia opis napadu piratów fenickich (uważano w starożytności, nie bez podstaw zresztą, że każdy Fenicjanin to pirat) na statek prześlicznych i młodych bohaterów utworu, Habrokomesa i Antii, którzy wybrali się z Efezu niby to w podróż poślubną, lecz w istocie na spotkanie losu, jaki zgotowali im bogowie nieśmiertelni: „Gdy tylko okręty znalazły się obok siebie, piraci w pełnym uzbrojeniu wskoczyli na pokład, wywijając obnażonymi mieczami. A

wtedy niektórzy w strachu rzucili się do wody i utonęli, a ci, którzy usiłowali się bronić, zginęli zamordowani. (...) Korymbos [wódz piratów – PR] rozkazał zaprzestać rzezi, po czym przeniósł na swój pokład co cenniejsze rzeczy, zabrał ze sobą Habrokomesa, Antię i nielicznych niewolników. Wtedy podpalił okręt i reszta pozostałych na nim ludzi zginęła w płomieniach”¹⁵. Widać na tym przykładzie wyraźną selekcję łupów – wybrano tylko cenniejsze rzeczy i niektórych jeńców – młodych, zdrowych, silnych i urodziwych, czyli towar łatwo zbywalny. Resztę zabito, a ślady zbrodni usunięto.

Trudno określić, jak dużą liczbę ludzi porywali piraci, ale rocznie obrót musiał iść w dziesiątki tysięcy. Trafiali oni poprzez pośredników na greckie wyspy, przy czym aż do 69 r., kiedy piraci zagarnęli jej mieszkańców do niewoli, prym wiodła wyspa Delos, gdzie obrotyienne wynosiły ponoć nawet kilka tysięcy niewolników.

Handel zagraniczny

Niewolników pozyskiwano również w drodze wymiany handlowej z ościennymi ludami. Ludy Imperium (w tym Rzymianie) wytwarzały produkty bardzo pożądane przez barbarzyńców. Uczeni zwracają uwagę, że jednym z takich towarów było wino. Nie dość, że są o tym wzmianki u starożytnych pisarzy, to jeszcze zachowała się stela nagrobna handlarza niewolników Aulusa Kaprilusza Tymoteusza, ilustrująca ten proceder¹⁶. Barbarzyńcy natomiast dysponowali różnymi towarami, pożądanymi w Imperium, jak futra, bursztyn czy niewolnicy. Z tego wniosek, że kupowano od barbarzyńców ludzi za alkohol, co widocznie opłacało się obydwu stronom wymiany towarowej.

Hodowla

Najwyżej ceniono sobie w Rzymie niewolników wyhodowanych na miejscu, urodzonych w domu właściciela, zwanych *verna*. Tacy osiągalni najwyższe ceny, gdyż nie znając poczucia wolności, swój

pożałowania godny stan uważali za całkiem naturalny. Możliwe, że jako ludzie z dnia na dzień wolni, w większości przypadków czuliby się całkowicie zagubieni. Przecież nikt ich nie uczył odpowiedzialności czy samodzielnego myślenia, a można śmiało rzec, że raczej ograniczano ich rozwój umysłowy. Tacy niewolnicy nie uciekali, nie buntowali się, cierpliwie znosili szykany, a z drugiej strony panowie ich zanadto nie dręczyli. Niestety – na hodowli niewolników, podobnie jak na każdej innej, trzeba było się znać. Przedsięwzięcie nie zawsze kończyło się sukcesem, bo mimo że zrobić małego niewolnika było łatwo, to jednak ciężarnej należała się choć minimalna, ludzka opieka, należało zwolnić ją od ciężkich prac, a i czas odchowania dziecka do wieku kilku lat, gdy zaczynało być pożyteczne, też był ryzykowny. Śmiertelność niemowląt, duża i wśród wolnych, nawet zamożnych, musiała być nierównie większa wśród niewolników. Ale w stabilnej gospodarce opłacało się ponosić ryzyko, żeby mieć potem towar idealny. Zresztą w całym ówczesnym świecie najbardziej zagrożone porwaniami były małe, kilkuletnie dzieci, już przecież odchowane, a więc poza najtrudniejszym, ryzykownym w sensie zdrowotnym, a wymagającym inwestowania wiekiem. Korzystając z nieukształtowanej osobowości wychowywano potem dziecko na idealnego niewolnika, postępując z nim dosłownie wedle uznania. Tak robił ów wzór cnót starorzymskich, przedsiębiorczy Katon Starszy: „Dawał też pieniądze niewolnikom domowym, jeśli tego chcieli. Ci kupowali za nie dzieci. Wychowywali je i karmili na koszt Katona, a po roku znów je sprzedawali. Wiele takich dzieci utrzymywał sam Katon, po czym przy sprzedaży oddawał dziecko kupcowi, który dawał najwięcej”¹⁷. Wiele z tych dzieci pochodziło zapewne od niewolników Katona, który niejako miał ze związków swoich „podopiecznych” podwójny zysk, nie tylko w postaci przychówku: „Widział też, że niewolnicy najwięcej lekkomyślności dopuszczają się dla miłosnego popędu, zarządził, że za określony pieniądź mogą mieć towarzyszkę ze służebnic domowych, ale do innych kobiet nie wolno im się zbliżać”¹⁸. To był gospodarz!

Rodzaje niewolników

Familia rustica

Zapotrzebowanie na niewolników było w Italii ogromne głównie z jednego względu – gospodarki rolnej¹⁹. Na plan dalszy należy zepchnąć kopalnie i kamieniołomy, gdzie praca była beznadziejnie ciężka i niedająca w zasadzie szans na dożycie starości. Kopalnie pochłaniały wielu niewolników, ale było to zaledwie kilka procent stale rosnącego zapotrzebowania majątków rolnych.

Wspomniana wojna Hannibala na terenie Italii doprowadziła do dużych przekształceń własnościowych ziemi, poważnie rzutujących na relacje społeczne w Italii. „Rzymianie w miarę orężnego podboju części Italii zabierali pokonanym część ziemi i zakładali na niej miasta lub też do istniejących już poprzednio słali osadników (...) część uprawną natychmiast przydzielali osadnikom lub też sprzedawali czy wydierżawiali, natomiast jeśli idzie o części z powodu wojny leżące wówczas odłogiem (...) nawet nie zadawali sobie trudu, aby je rozłosoować, lecz ogłaszali, że wolno każdemu, kto zechce, uprawiać je pod warunkiem złożenia corocznej opłaty w płonach (...). A czynili to dla zwiększenia liczby ludności szczepu italskiego (...). Wynik był jednak przeciwny ich zamierzeniom. Bogaci bowiem zajęli przeważną część nierozdzielonej ziemi i nabrawszy z czasem przekonania, że im nikt już jej nie odbierze, zaczęli najbliżej nich położone obszary jak też niewielkie działki ubogich częścią zakupywać za ich zgodą, częścią zagarniać siłą (...). Do ich zagospodarowania używali kupowanych robotników rolnych i pastuchów, bo wolni byliby odrywani od pracy na roli na wyprawy wojenne; taki rodzaj własności przynosił im równocześnie i ten wielki zysk, że liczba niewolników nie objętych służbą wojskową, a płodzących wielką liczbę dzieci powiększała się bez przeszkody”²⁰.

Taki rozwój dużej własności już na starcie stanowił źródło niepokoju dla ludzi myślących kategoriami państwowymi. Świetnie zdawano sobie sprawę ze zubożenia obywateli, przecież działali cenzorzy, przeprowadzający oszacowanie ludności dla potrzeb służby wojskowej. Okazało się, że w praktyce kilkumorgowe nadziały ziemi są tylko dla najuboższych. Bogatsi radzili sobie inaczej.

W sumie i ubogi mógłby objąć w użytkowanie większy kawał ziemi, ale nie miałby go jak obrobić. Człowiek nie mógł się rozdwoić, nawet jeśli spełniał wymagania pracowitości i zapobiegliwości opisane przez

Pliniusza Starszego: „(...) Gajusz Furiusz Krezymus, ponieważ z bardzo małego poletka wyciągał znacznie większe plony niż sąsiedzi z obszernych włości, popadł w wielką nienawiść i podejrzenia, jakoby miał czarami zwabiać do siebie cudze plony. Dlatego w dniu wyznaczonym przez edyla kurulnego (...) przyniósł na rynek wszystkie narzędzia rolnicze i przyprowadził swoją czeladź, silną i (...) dobrze odżywioną i ubraną, części żelazne świetnie wykonane, ciężkie motyki, lemiesz o ładnej wadze, woły tęgie. Potem powiedział: »Oto są, Kwiryci, moje czary. Natomiast moich nocy bezsennych, wstawania o przedświcie ani moich potów nie mogę wam pokazać ani przywieść ze sobą na rynek«”²¹. Postępowanie Krezymusa było przykładem gospodarności i pracowitości z dawnych czasów, czyli gospodarki intensywnej, gdzie praktycznie nie było czasu i miejsca na to, by ziemia rolna leżała odłogiem przez część roku. Zbierano plon, szybko ją zaorywano, uprawiano i jeszcze w tym samym roku wydawała poplon. W czasach Pliniusza Starszego (a więc za panowania cesarza Nerona) już od dawna obowiązywał nieco inny model gospodarki, choć wszyscy ciężko pracowali. Jak widać z przykładu i pracowity Krezymus miał czeladź, pomocną mu w gospodarstwie. A więc i on musiał korzystać z pomocy innych ludzi, by się czegoś dorobić.

Kilkadziesiąt lat po Krezymusie wyjściem z sytuacji nadmiaru roli byłby zakup niewolników. Każda dodatkowa para rąk oznaczała kilka dodatkowych mórg, które można obrobić. Ale tkwił w tym następny szkopuł – niewolnika należało utrzymać, a ziemia państwowa, czyli niczyja, nie stanowiła własności tego, kto zająłby się inwestowaniem w nią. Przecież taką ziemię w każdej chwili, na skutek uchwały senatu czy zgromadzenia ludowego, można było przeznaczyć pod planowe zasiedlanie, co oznaczało konieczność rezygnacji z gruntu. W sumie najlepiej na gruntach publicznych wychodził ktoś, kto zajął się na nich pasterstwem. Z kolei to zajęcie, aby było opłacalne, wymagało odpowiedniej wielkości stad i obszarów ziemi. Na to, bez konieczności jakiejś skomplikowanej organizacji i zaciągania pożyczek, stać było tylko bogatych. Poza tym wszelkie zajęcia ziemi „wolnej” utrudniała kwestia zamieszkania. Średnio i małorolni Rzymianie woleli trzymać się ojcowizn, nie dbając o możliwość pozyskania działki położonej gdzieś daleko. Jeśli z dziada pradziada mieszkano się w pobliżu Rzymu, na przykład w Lacjum, i tam miało gospodarstwo, to nawet obietnica dwukrotnie

większych arealów w Kampanii nie była zanadto kusząca, choć tamtejsze ziemie zadziwiały żyznością, a i dziś nie wyglądają na ubogie, wręcz przeciwnie. Na mobilność stać było tylko bogatych. Wobec tego bogatsi stali się bogatszymi, a biedni pozostali takimi, jakimi byli przed przydziałem ziemi.

Problem częściowo rozwiązywano poprzez kolonizację zdobytych terenów. Najlepsze ziemie dzielono na kilkuhektarowe działki, jakie zdolna była własnymi rękami obrobić jedna rodzina i nadawano je zasłużonym żołnierzom. Osiedlano ich też w miastach, przejętych z rąk niepewnych sojuszników. Ale ziemi było na tyle dużo, że brakowało osadników do jej obsadzenia. W tej sytuacji niemalże błogosławieństwem dla skarbu państwa byli przedsiębiorczy i zamożni obywatele, którzy zechcieli zagospodarować nieużytki. I tak doszliśmy do zasadniczego elementu, decydującego o rozwoju wielkiej własności ziemskiej – możliwości ludzi bogatych.

Trzeba zaznaczyć, że nie tylko rzymscy patrycjusze i ekwici mieli pieniądze. Dysponowało nimi też kilka mocno rozrodzonych rodów plebejskich. Ponadto bogacze ze sprzymierzonych ludów italskich mogli zajmować „ziemie niczyje”. A że istniały gotowe wzorce, jak urządzić dobrze prosperujące gospodarstwo wielkoobszarowe zwane *villa rustica* (dom wiejski), wkrótce na najbardziej atrakcyjnych ziemiach powstało ich dużo.

Villa rustica musiała być samowystarczalna i produkować spore nadwyżki, żeby zapewniać godziwy dochód właścicielowi. Praktyczni Rzymianie szybko zrozumieli, że praca ludzi wolnych, choć przynosi wymierne zyski, zanadto uszczupla ich dochody, bo trzeba godziwie płacić najemnikom. Wkrótce w każdym majątku ziemskim podstawowe prace wykonywali niewolnicy. W dodatku prace w specjalistycznym gospodarstwie szybko sprowadzono do czynności prymitywnych, więc mogli je wykonywać niewykwalifikowani robotnicy. I jeśli gospodarstwo nastawione było na produkcję roślin okopowych czy siewnych, podstawową czynność stanowiło ustawiczne motyczenie ziemi – po orce, podczas wzrostu roślin i po ich zbiorze. Rzymianie w tamtych czasach nawet zboża uprawiali tak, jak teraz się uprawia warzywa. Siali ziarno w bruzdy położone w odległości jednej stopy od siebie, a potem ustawicznie tępil chwasty i spulchniali ziemię między roślinami. I tu znów skorzystajmy z uczonego Pliniusza, opisującego wprawdzie czasy 150 lat

późniejsze niż powstanie Spartakusa, ale widać wielkiej rewolucji w rolnictwie w tym czasie jeszcze nie było, choć z nostalgią wspominał epokę, w której prace rolne, na wzór Krezymusa, traktowano jako świętość: „A teraz te same zajęcia wykonują skute nogi, skazane ręce i napiętnowane oblicza, a ziemia, zwana matką i wymagająca pełnego czci uprawiania, nie jest tak głucha, żeby – musimy sobie z tego dobrze zdawać sprawę! – przyjmując ich wysiłek, nie wzbraniała się przed tym i nie gniewała!”.²²

Ponoć w czasach cesarstwa jakby łagodniej traktowano niewolników niż u schyłku republiki, a tu proszę – idealista Pliniusz pisze o piętnowanych i skutych robotnikach rolnych. Widocznie praca ta była uciążliwa. Kto zaznał jej monotonii i znoju, chętnie od niej uciekał, więc zachodziła konieczność skuwania niewolników. Zbiegów piętnowano, ale widać nie tylko zbiegów. Jeśli ktoś pokazywał w niewoli nazbyt niezależny charakter, wcześniej czy później kończył w *ergastulum*, czyli więzieniu folwarcznym przeznaczonym dla niewolników motyczących ziemię.

Równie uciążliwa była praca przy winorośli. Nam się wydaje, że chodzi tu o zbiór winogron – niestety, nie tylko, gdyż winobranie to raczej radosny finał wcześniejszych, bardzo znojnych zmagani. Do winobrania zatrudniano ludzi wolnych, natomiast niewolnicy mieli ustawicznie motyczyć ziemię między rzędami winnych krzewów. Zorientowano się bowiem, że im częściej ziemia wokół roślin jest spulchniana i pozbawiana chwastów, tym lepiej one owocują. Ponadto przekopywano ziemię raz do roku na dużą głębokość i nawożono ją, nosząc gnój w koszach na plecach, podcinano pędy, obrywano liście na paszę dla bydła.

Obsługi wymagały też sady, a te z kolei łączono z pastwiskami. Kozy czy owce wypasano między drzewami, by uniknąć zachwaszczania drzew, a przy okazji coś zyskać. I jeśli chodzi o zajęcia wiejskie, najlepiej mieli niewolnicy, zatrudniani jako pasterze. Dostatek swobody i samodzielność oraz uzbrojenie we włócznię, nóż, siekierę i procę, konieczne ze względu na rozplenionych drapieżców i rozbójników, czyniły ich podobnymi do ludzi wolnych. Ich zajęcie nie łączyło się z ustawicznie pochylonym grzbietem, jak u rolników czy plantatorów winorośli. Ale i oni mieli poczucie krzywdy i czuli się wykorzystywani. Nie mogli pełnić pasterskiej powinności w okowach, by więc nie uciekali, często piętnowano ich twarze. Nadzorcy wymagali stałej czujności przy

stadach. Jeśli niewolnik sobie radził źle lub miał pecha, łatwo trafiał do *ergastulum* i to na zawsze.

Niezależnie od pełnionej funkcji ograniczenie wolności, a właściwie jej brak i pełne uzależnienie życia od woli właściciela, było źródłem ustawicznej frustracji niewolników, zwłaszcza tych, którzy pamiętali swoją wolność. Niewolników w ergastulach, tych od prac polowych, karmiono całkiem nieźle, czasem nawet lepiej niż żołnierzy w armii. Co z tego, skoro cały czas pracowali pod batem? Nadzorcami niewolników byli inni niewolnicy, traktujący podwładnych z surowością chwilami większą, niż była potrzebna, bowiem wielu czyhało na ich uprzywilejowane stanowisko. Taki zarządca majątku, choć był niewolnikiem, miał żonę i dzieci, bezpośredni kontakt z panem, mógł odłożyć pieniądze na wykupienie się z niewoli, co zresztą zwykle mu obiecywano, jeśli się tylko dobrze sprawował. W tej sytuacji żaden wolny człowiek nie prześcignąłby go w czujności i gorliwości.

Sposób traktowania niewolników zależał też od wielkości gospodarstwa. W małych traktowano ich znacznie lepiej niż w 100–240 jugerowych *villa* czy o wiele większych latyfundiach²³. Niemniej wszędzie zalecano stałą czujność właścicielowi i pilnowanie, by niewolnicy nigdy się nie nudzili: „Każdy niewolnik miał albo robić coś potrzebnego w domu, albo spać”²⁴. Przy tym chyba w mniejszych gospodarstwach często postępowano tak, jak Katon za młodu: „(...) w zimie wkłada na siebie bluzę roboczą, w lecie zaś nawet bez odzienia pracuje w polu; że do posiłków zasiada razem ze służbą, jada ten sam, co oni, chleb, do picia używa tego samego wina”²⁵. Jednak ten sam Katon, co to jadał ze służbą, głosu na nią nie podnosił, pozwalał na nieformalne związki w celu uzyskania przychówku, a dzieci niewolnic dawał do wykarmienia swojej żonie, jednocześnie radził synowi tak: „niech sprzeda stare woły, bydło brakowe, brakowe owce, wełnę, skóry, stary wóz, stare żelaziwo, starego niewolnika, chorowitego niewolnika i cokolwiek ma w nadmiarze”²⁶. Oburzony takimi zasadami Plutarch powiedział tak: „Ja w każdym razie nawet wołu roboczego nie pozbywałbym się dlatego, że się postarzał, a coś dopiero starego człowieka, który by z miejsca, gdzie wyrósł i żył zadomowiony, miał się jakby z ojczyzny wynosić, za małe grosze, nieużyteczny sprzedawcy, nieużyteczny kupującemu”²⁷.

Rzeczywistość rzymska była jednak bardziej w duchu Katona niż Plutarcha. Rzymianie byli okrutnymi sknerami, podobnie jak ich cenzorski wzorzec. I tak miało jeszcze długo pozostać.

Familia urbana

W dużo lepszej sytuacji od niewolników wiejskich znajdowali się niewolnicy trafiający do miast oraz do obsługi domu właściciela. Oczywiście ich również intensywnie eksploatowano, ale raczej bez kajdan i nie do granic wytrzymałości fizycznej. A jeśli znaleźli się w domach ludzi zamożnych, można powiedzieć, że w ich niewolniczym życiu trafili niemalże najlepiej, jak było można, szczególnie jeśli służyli u jakiegoś światłego człowieka, który choć niewolnictwa nie potępiał, to jednak uznawał w niewolnikach czynnik ludzki²⁸. Oczywiście dałoby się wyliczyć szereg bardzo uciążliwych prac, jakie musieli wykonywać niewolnicy miejscy, lecz los niewolnika w *familia urbana* był wyraźnie lepszy od losu niewolnika w *familia rustica*. Wiele tu zależało od cech osobowych właściciela, który niekoniecznie musiał być ludzkim panem. Nawet w najwyższych rzymskich sferach można było nieszczęśliwie trafić na podobny poniższemu wzorzec: „(...) chępliwy zwyczaj otacza uczującego pana tłumem stojących niewolników. Taki zjada więcej, aniżeli zmieści, i niezwykłą żarłocznością obciąża rozepchany żołądek, który już odzwyczaił się od swych obowiązków, na to, aby wyładować wszystko z większym wysiłkiem, niż to do środka wprowadził. Ale nieszczęśliwym niewolnikom nie wolno przy tym nawet wargami poruszać, by coś powiedzieć. Wszelki pomruk poskramia się różgą i nawet przypadkowe odgłosy, jak kaszel, kichanie i czkawka, nie są wyłączone od chłosty”²⁹.

Jest to jednak przykład ekstremalny. Wkrótce Rzymianie nauczyli się polegać na niewolnikach we wszystkich dziedzinach miejskiego życia. Niewolnikami byli nauczyciele, aktorzy, kucharze, odźwierni, straż osobista, strażacy, nosiciele lektyk. Sekretarzami wykształconych Rzymian byli niewolnicy, zarządzali ich majątkami niewolnicy, usługi seksualne świadczyli im niewolnicy, a nawet, co wydaje się aż niewiarygodne, ich pamięć podręczną stanowili niewolnicy³⁰. W bogatych domach żartowano, że trzyma się tyle służby, iż trzeba mieć jednego niewolnika do zapamiętania imion. We wszystkich warsztatach,

od tkackich, przez kamieniarskie i metalurgiczne aż do wydawniczych, pracowali niewolnicy. I bez przesady można powiedzieć, że Rzymianie nie wyobrażali sobie życia bez niewolników, gdyż w każdej jego dziedzinie znaleźli dla nich zajęcie. Tkwiły tu duże możliwości osobistego powodzenia „mówiących narzędzi”, jeśli tylko owe narzędzia zaakceptowały swą odartą z godności rolę. Mogło to powodzenie przebiegać różnie, na przykład tak, jak to o sobie opowiadał niejaki Trymalchion, będący swego czasu członkiem typowej *famila urbana*: „Przybyłem z Azji taki jak ten kadelaber: nie mówiąc wiele – codziennie miałem zwyczaj mierzyć się z nim. I żeby szybciej mieć brodaty dziób, oliwą z lampy smarowałem wargi. Ale i tak przez czternaście lat służyłem swemu panu za kochanka. Nie przynosi wstydu to, co pan każe. (...) Ostatecznie z woli bogów stałem się panem w domu i oto zdobyłem serduszko pana. Co tu dużo mówić? Zrobił mnie swym spadkobiercą razem z cesarzem: złapałem senatorski majątek.”³¹.

Nawet zdając sobie sprawę z mocno satyrycznego, a i gorzkiego wydźwięku tej opowieści, pozostaje jednak faktem, że prawdziwą karierę niewolnik mógł zrobić tylko w najbliższym otoczeniu swego pana. A pracował na nią często od dzieciństwa, podobnie jak Trymalchion, aż znojną cierpliwością i całkowitą rezygnacją z godności osobistej, przy dużym zastrzyku szczęścia, zyskiwał wolność. A wolność była dobrem, do którego praktycznie każdy myślący niewolnik nieustannie dążył³².

Wyzwolenicy³³

Uzależnienie się od niewolników miało swoistą, logiczną pochodną – poleganie na wyzwolencach. Z pełną jaskrawością wystąpiło to w czasach cesarstwa, gdy stało się regułą, że administracją Imperium zarządzili byli niewolnicy, ale i tuż przed powstaniem Spartakusa okazało się nie raz, że być wyzwolencem możnego człowieka oznacza dostąpić niebywałego szczęścia. Uzależnienie panów ówczesnego świata od wyzwolenców, czyli od ich byłych niewolników, może dziwić, lecz ma swoje poważne uzasadnienie psychologiczne. Mechanizm był bardzo prosty, a jednocześnie działał bez zakłóceń przez długie lata. Oto jego zarys.

Szukając na targu niewolników odpowiedniego towaru, starożytny Rzymianin miał dużą możliwość wyboru. Jeśli wiedział, czego chce, oferowano mu towar zgodny z wymogami. Chciał wykształconego w kilku językach – proszę bardzo, biegłego w naukach ścisłych – i tacy byli, cierpliwego pedagoga dla rozwydrzonych dzieci, czy leniwego pięknisia do erotycznych zabaw – znalazło się coś. Niewolnika nie kupowano na rok czy dwa, lecz często niemal na całe życie. Do swego bezpośredniego otoczenia poszukiwano „przedmiotów” pięknych i użytecznych, wymagano od nich bezwzględnej lojalności, ale i w zamian okazywano im przywiązanie. Przecież następowało coś takiego jak życie i przyzwyczajanie. Panowie mieskali wśród niewolników swoich najbliższych przyjaciół, czemu nie można się dziwić, bo po prostu ufali ludziom znanym od dziecka. Dochodziło do takiej zażyłości, że pan pisał do swego ciężko chorego niewolnika: „Choć tęsknię za twą nieocenioną pomocą przy każdej sposobności, stan twojego zdrowia smuci mnie nie tyle ze względu na mnie, ile ze względu na ciebie. (...) Wiem dobrze, jaka cię dręczy tęsknota; lecz wszystko się stanie łżejsze, jeśli będziesz zdrów. Nie chcę, żebyś się spieszył i przy swojej słabości narażał się na morską chorobę i na niebezpieczną w zimie żeglugę.”³⁴.

Absolutne podporządkowanie nie wszystkim niewolnikom przychodziło z trudem, zresztą egzemplarze niesforne szybko trafiały do ergastulów, a z drugiej strony okrutne traktowanie famillii w mieście bardzo się nie opłacało panom. Wobec tego szczególnie wiernych, użytecznych i wysłużonych niewolników uwalniano. Zasługi te musiały być nie byle jakie i nie wszyscy dostępowali łaski uwolnienia. Ale ci, którym się udało, zyskiwali kilka dużych plusów. Po pierwsze, automatycznie stawali się obywatelami Rzymu, co samo w sobie było wielkim i tak trudno osiągalnym przywilejem, że do czasu wielkiej wojny ze sprzymierzeńcami, zdarzali się Italicy, oddający się dobrowolnie w niewolę Rzymian tylko po to, by ich wyzwolono. Suto płacili przy tym za swoje zniewolenie, ale po zyskaniu wolności możliwości ich zarobkowania tak znacznie się powiększały, że z naddatkiem rekompensowały zainwestowane w niewolę środki. Po drugie, zyskiwali nazwisko patrona, czyli wstępowali w obszar jego klienteli, co dawało wsparcie wielu innych ludzi. W społeczeństwie klienckim Rzymian klient nie był panem patrona, lecz odwrotnie – patron był panem klienta. Ale sam pan, bez klienteli, niewiele znaczył.

Klientela, zwłaszcza złożona z wyzwoleńców zobowiązanych prawem do wspierania patrona pod rygorem utraty wolności (czyli wyzwolenie nie było „absolutne”), znacznie się przyczyniała do wzrostu majątku byłego pana. Przedsiębiorczy wyzwoleniec dostawał od niego kapitał zakładowy własnego interesu, choćby piekarni czy warsztatu kamieniarskiego, a potem przez całe życie płacił byłemu panu podatek wolnościowy. Miał za to w patronie opiekę prawną i finansową w trudnych chwilach, co się liczyło. Jako obywatel rzymski nie płacił podatków, jego koszty uzyskania przychodu były więc w sumie niewielkie, ale musiał płacić byłemu panu za uzyskaną wolność przez kilka lat. Czasami zdarzało się, że wyzwolenicy nie chcieli płacić, a wtedy sprawy trafiały przed sądy pretorskie. Ale na ogół płacili.

Podobnie rzecz się miała w przypadku wyzwoleńców zarządzających finansami swego pana. Senatorom nie wolno było parać się lichwą, bankierstwem i kupiectwem, ale nie było żadnych przeszkód, by czynili tak ich wyzwolenicy. Teoretycznie obracali własnymi kapitałami, a w praktyce pieniędzmi patrona, któremu wypracowywali bardzo godziwe zyski. Ale to jeszcze nic w porównaniu z karierą niejakiego Chryzogonosa – wyzwolenca Lucjusza Korneliusza Sulli.

Człowiek ten na tyle wiernie i efektywnie służył swojemu panu, że został przez niego wyzwolony. Sulla wierzył Chryzogonosowi bez żadnych zastrzeżeń, więc gdy został w wyniku wygranej wojny domowej jedynowładcą Rzymu (mianował się dyktatorem na czas nieokreślony), jego wyzwoleniec zyskał wpływ na bieg spraw finansowych Imperium. Ale faktyczna jego władza nad Rzymianami ujawniła się z chwilą ogłoszenia przez Sullę list proskrypcyjnych. Doszło do sytuacji kuriozalnej, gdy były niewolnik decydował o życiu i śmierci najważniejszych osobistości w państwie, co niezależnie od i tak sporego bandytyzmu rządów Sulli dodatkowo upadlało i oburzało obywateli. Sulla, jako najważniejszy człowiek w państwie, był zajęty, więc większość trudnych spraw załatwiał za niego wyzwoleniec, podstawiając dyktatorowi do podpisu gotowe kwity. Okazało się, że to Chryzogonos, za pełnym przyzwoleniem swojego patrona, decydował o tym, czyje nazwisko znajdzie się na liście proskrypcyjnej, a więc kto z mocy samego tylko umieszczenia w spisie jest skazany na śmierć, a jego majątek zostanie skonfiskowany³⁵. Zauważono, że szczególnie zagrożeni byli ludzie bogaci. Ich dobra sprzedawano na „licytacjach”, często za kilka procent

faktycznej wartości, a prawo pierwokupu miał nie kto inny jak Chryzogonos i pozostali najbliżsi współpracownicy dyktatora. Trudno znaleźć inne określenie na podobną rolę jak wszechwładność. A działo się to zaledwie kilka lat przed wybuchem powstania Spartakusa. Prawda, że być niewolnikiem w Rzymie czasami się opłacało?

Kryzys obywatelski Rzymian spowodowany niewolnictwem

Zanim doszło do przejmowania władzy przez wyzwolenców próbowano w Rzymie zaradzić niekontrolowanemu rozrostowi latyfundiów poprzez rozdzielenie ziem publicznych między zubożałą ludność rzymską i włoską.

Ubytek wolnej ludności rolniczej był znaczny, a konieczność prowadzenia wojen na teatrach wojennych położonych coraz dalej od Italii powodowała odrywanie od rolnictwa mężczyzn w wieku produkcyjnym na coraz dłuższy czas. Chłopi nie dość, że nie wytrzymywali konkurencji ze strony wielkich gospodarstw, gdzie w sposób oczywisty koszty produkcji były niższe, to po zatrudnieniu tam niewolników nie mogli w ogóle liczyć na jakikolwiek popyt na swoje produkty. W dodatku do Italii zaczęto sprowadzać zboże z Sardynii, Sycylii i Afryki, tańsze od miejscowego, przez co uprawa zboża przestała się opłacać w rejonach, gdzie transport dalekosiężny był dobrze rozwinięty, a więc w okolicach portów i wzdłuż głównych dróg lądowych. Na skutek tego nawet w latyfundiach zaprzestano jego produkcji, przerzucając się na winorośl i oliwkę. Latyfundia miały jeszcze tę przewagę nad drobnicą rolniczą, że łatwiej znosiły lata nieurodzajów. Drobnicy rolnicy zadłużali się w czasach klęsk pod zastaw swych gospodarstw, bo nic innego nie mieli, a potem tracili je, nie mogąc spłacić długów. Właściciele latyfundiów wykupywali z łatwością zadłużone gospodarstwa, zaokrąglając swoje włości. Skutek był taki, że w samym Rzymie przybywało obywateli, niemających nic lub mających niewiele, czyli o najniższym cenzusie majątkowym, a więc, zgodnie z prawem, niezdolnych do pełnienia służby wojskowej.

Ten sam problem, lecz o wiele ostrzej, dotyczył ludności włoskiej, sprzymierzonej z Rzymianami, a bez rzymskich praw. Italikowie oprócz

obowiązków wojskowych płacili daniny, więc w trudnych czasach tym szybciej popadali w zadłużenie i zupełną nędzę. W związku z tym: „(...) liczba niewolników nieobjętych służbą wojskową a płodzących wielką ilość dzieci powiększała się bez przeszkody. W następstwie tego możni potężnie się bogacili i wzmagala się w kraju liczba niewolniczej służby, natomiast liczba Italów nękanych i biedą, i daninami, i służbą wojskową spadała; coraz mniej było też chłopów nadających się do wojska. A jeśli nawet nastał okres pokoju, to skazani byli na gnuśne bezrobocie, bo ziemia była w posiadaniu bogaczy, którzy posługiwali się przy pracy na roli niewolnikami, a nie ludźmi wolnymi”³⁶.

Gdy pojawiły się pierwsze trudności rekrutacyjne, a w ciągu dwóch pokoleń Italia zaludniła się niewolnikami, stało się jasne, że problemu bez drastycznych reform agrarnych nie da się rozwiązać. Pomysły na jego rozwiązanie były, lecz brakło odważnych do ich wdrożenia. Jeden z nieodważnych bardzo mądrze wycofał się z takiej inicjatywy, za co nazwano go „Sapiens” (historia zna jego imię – ów *homo sapiens* nazywał się Gajusz Leliusz). Wreszcie wystąpił z projektem prawa o gruntach rolnych Tyberiusz Grakchus. Działając na mocy posiadanej władzy trybuńskiej, czyli urzędu powołanego niegdyś do życia po to, by bronić biednych ludzi przed wrogimi zakusami bogaczy, wniósł w 133 r. przed zgromadzenie ludowe projekt ustawy, ożywiającej stare prawo posiadania ziemi publicznej. Wszelkie grunta publiczne powyżej 500 morgów (jugerów) ich posiadacze mieli oddać, jednak nie za darmo, lecz za odszkodowaniem ze skarbu państwa. Jeśli mieli synów, każdemu z nich mogli prócz swoich 500 morgów zostawić po 250. Na zwróconych gruntach planowano osiedlenie ludności rzymskiej i włoskiej. Projekt ten arystokracja utracala na różne sposoby, również przy pomocy złowróżbnych znaków i poprzez prawo veta innych trybunów ludowych lub całkiem sprytnie, przez składanie jeszcze ostrzejszych wniosków ustawodawczych, obiecujących biednym ludziom o wiele więcej. Sytuacja była o tyle groźna dla arystokracji, że Tyberiusz przedstawiał niesprawiedliwy stan posiadania ziemi bez żadnych ogródek, spotykając się z aplauzem słuchaczy: „(...) Bo mamy tyle tysięcy obywateli rzymskich, z których żaden nie ma tu nigdzie ani ojczystego domu, ani grobowca swoich ojców, ale każdy bije się tylko w obronie cudzego zbytku i bogactwa! Idą do walki na śmierć i wmawia im się przy tym, że są panami świata, a tymczasem żaden z nich nie posiada na własność

ani jednej piędzi ziemi!”³⁷.

Warstwy posiadające sprzeciwiły się tym pomysłom ze wszystkich sił. Większość musiałaby oddać nie po kilkaset, ale po kilkadziesiąt tysięcy morgów, już zagospodarowanych za ich własne pieniądze. Łączyło się to nierozzerwalnie z koniecznością sprzedaży trzód niewolników i bydła. Jęto się więc ostatecznych środków. Zarówno Tyberiusz Grakchus, jak i jego rodzony brat Gajusz, który podjął podobne działania 10 lat później, zginęli w zamieszkach i walkach wewnętrznych, a wraz z nimi od kilkuset do kilku tysięcy ludzi. Kolejnych reformatorów mordowano w zamachach skrytobójczych lub gnębiono procesami sądowymi. Ale myśli reformatorskie, raz rzucone, nie zginęły, bo stale pogłębiały się przyczyny ich powstawania. Przy okazji ambitni ludzie w Rzymie zrozumieli, jak łatwo jest zdobyć popularność wśród ludu samymi pięknymi hasłami reform agrarnych. Utworzyły się zręby ugrupowania, zwanego popularami, będącego w opozycji do arystokratycznego stronnictwa optymatów. Wśród przywódców tego ugrupowania powracały kwestie reform rolnych, oddłużenia, dostępu do najwyższych urzędów przedstawicieli innych klas niż arystokracji (chodziło o tu o ekwitów, a nawet plebejuszy) i w ogóle otwarcia senatu na dopływ świeżej, rzymskiej krwi. Z punktu widzenia arystokracji były to hasła całkowicie wywrotowe, prowadzące do anarchii. Niemniej partia popularów osiągała pewne sukcesy.

Zmagania obu opcji politycznych prowadziły do coraz poważniejszych zaburzeń. Zaczęło się od zadawania sobie śmierci kijami i kamieniami, jak to twierdzono z dumą: „nie od żelaza”. Wkrótce doszło do walk stronnictw, przekształcających się w bitwy uliczne z udziałem wielotysięcznych tłumów. Po użyciu regularnych wojsk do tłumienia zamieszek można mówić już o formalnych wojnach domowych, zwłaszcza że ginęło w nich po kilka tysięcy ludzi jednego dnia.

Co gorsza ów rzymski lud, o dobro którego przynajmniej teoretycznie walczone, zwany przez wielu arystokratów motłochem, w istocie nim był. W Rzymie dawało się żyć, co nie całkiem było możliwe na wsi, dlatego następne pokolenia biednych Rzymian już nie chciały ponosić ryzyka życia na własnej ziemi, lecz ciągnęły do stolicy. Ten właśnie zdemoralizowany bezczynnością i niepotrafiący pracować motłoch w trakcie pośpiesznie zwoływanych zgromadzeń ludowych miał wielką przewagę nad ludźmi o większej świadomości obywatelskiej. Chciał,

żeby nim sterowano, a jego żądania nie były zbyt wygórowane. I nie zawsze przychylnie patrzył na reformatorów, pragnących zagnać go do pracy.

Arystokracja nie pozostawała bezczynną w obliczu ofensywy popularów. Sprytnie przejmowano hasła konkurencji politycznej, doraźnie pozyskiwano prostacki lud obietnicami beztroskiego życia, posługując się przy tym sprzedażą zboża po zaniżonych cenach, a nawet jego rozdawnictwem. Rozdawnictwo żywności okazało się tak skutecznym instrumentem politycznym, że stosowano je nawet w czasach cesarstwa. Tymczasem sytuacja była napięta. Ponad dwa pokolenia od wystąpień Grakchów, dosłownie na kilkadziesiąt dni przed wybuchem powstania Spartakusa, trybun ludowy Gajusz Licyniusz Macer krzychał do rzymskiego plebsu: „A może ta nagle wydana ustawa zbożowa rekompensuje wasze świadczenia? W niej jednak wolność każdego z was ocenili na pięć modiusów zboża, które przecież nie więcej znaczą niż racja więzienna. Bo z jednej strony, ten skąpy przydział chroni wprawdzie od śmierci głodowej, lecz doprowadza do ubytku sił żywotnych, z drugiej znów strony, taka odrobina nie uwalnia od kłopotów domowych, a ludzi opieszających mami wciąż nadzieją. Ponieważ ten przydział, chociażby największy, miałby jednak stanowić zapłatę za waszą niewolę, kto byłby na tyle tęp, żeby się dał oszukać i jeszcze poczuwał się do wdzięczności wobec ciemiężców za waszą własność?”³⁸

Głos trybuna Macera był niemal głosem wołającego na puszczy. Te pięć modiusów zboża, czyli około 40 litrów pszenicy miesięcznie dla każdej biednej rodziny, to był ów tak pożądany chleb. Jeszcze tylko igrzyska i lud, ciężko doświadczony całymi pokoleniami wojen domowych, obojętniał na wszelkie wartości polityczne i godnościowe. A ze wszystkich rodzajów igrzysk najważniejsze były te, w których zatrudniano specjalny rodzaj niewolników – gladiatorów.

*...uczyńmy to, co dzielni gladiatorzy,
którzy giną z honorem:
i my raczej z godnością padnijmy,
niż żebyśmy mieli w hańbie służyć.
Nic bardziej godnego nienawiści niż hańba,
nic bardziej obrzydliwego niż niewola.*³⁹

Rozdział II

Familia gladiatoria

Rozrywki Rzymian

Wśród przeróżnych zajęć, jakimi Rzymianie obarczali niewolników, niepoślednie znaczenie miały te rozrywkowe. Gospodarka gospodarką, praca pracą, ale ludzie muszą czasem odpocząć i lubią miło spędzać wolny czas, zwłaszcza jeśli są panami świata. Służyły temu przedstawienia teatralne, pokazy sprawności fizycznej, wyścigi jeźdźców, rydwanów, a wreszcie walki zwierząt ze zwierzętami, ludzi ze zwierzętami i ludzi z ludźmi. Te ostatnie najmocniej rozpalały wyobraźnię widzów i budziły prymitywne, a więc silne instynkty, przeto zyskały ogromną popularność. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że pod hasłem ludu rzymskiego „chleba i igrzysk”, przez igrzyska należy rozumieć niekoniecznie pokazy walk gladiatorских.

Chodziło przede wszystkim o jakiekolwiek pokazy, bo walki gladiatorów, ze względu na wysokie koszty, nigdy nie były codziennością. Ale choć aktorzy w teatrach potrafili roznamiętnić tłumy nie tylko farsami, ale i dramataми, choć wyścigi rydwanów oglądało kilkadziesiąt tysięcy ludzi (często z nadzieją, że któryś z woźniców wreszcie skreśli kark), a i popisy recytatorskie też miały swoich wielbicieli – wszystko to bladeło na słowa *venationes* i *munera*.

Słowo *venationes* oznaczało walki ludzi z dzikimi zwierzętami i zwierzę wcale nie stało na straconej pozycji, zwłaszcza gdy walczyło z człowiekiem bezbronnym. *Munera* zaś to nic innego jak *ludi funebres*,

czyli igrzyska pogrzebowe⁴⁰. Z terenu Italii znane są dzieła sztuki, pokazujące walki ze zwierzętami i między ludźmi, datowane nawet na V wiek p.n.e. Dzieła te są kojarzone z ludami niełacińskimi, głównie z Etruskami, ale też z Samnitami, co wskazuje, że Rzymianie nie byli prekursorami w nadawaniu śmierci aspektu widowiskowego, ale jako że zawsze chętnie uczyli się od obcych tego co dobre, a przy okazji to doskonalili, przeto i śmiertelne widowiska doprowadzili do perfekcji.

Początek, według rzymskiej tradycji, wyglądał tak. W 264 r. p.n.e. na targu bawolim w Rzymie: „Decymus Juniusz Brutus pierwszy urządził pokazy walk gladiatorskich na cześć zmarłego ojca”⁴¹. Od tamtego czasu zwyczaj żegnania ważnych osób zmarłych śmiertelnymi pojedynkami podludzi zataczał coraz szersze kręgi i zyskiwał sobie rosnącą popularność. Wreszcie w 105 r. p.n.e. konsulowie Publiusz Rutiliusz Rufus i Gnejusz Manliusz Maksymus urządzili igrzyska gladiatorskie bez powiązania ich z jakimkolwiek pogrzebem. Krwawe widowisko miało służyć nabraniu otuchy przez rzymskich żołnierzy, wystraszonych przewagami Cymbrów i Teutonów⁴². Słabo to wyszło, bo wojska rzymskie poniosły w tym roku największą klęskę w dziejach Imperium, raczej niezawinioną przez brak dzielności samych żołnierzy, lecz przez wyjątkowo tępe i nieudolne dowództwo, ale urządzanie walk gladiatorskich weszło do kalendarza politycznego w Rzymie. Powód był prosty – już wcześniej zauważono, że ten, kto urządza takie igrzyska, łatwo robi karierę polityczną.

Ponieważ pojawiło się zapotrzebowanie na rynku, praktyczni Rzymianie zapewnili odpowiedni towar. Przy pojedynkach typowo pogrzebowych, bardziej rytualnych niż widowiskowych, kwalifikacje zawodników nie miały większego znaczenia, wystarczyło, że jeden drugiego zabił, choćby zrobił to nieudolnie czy w sposób budzący politowanie. Ale z chwilą, gdy wzięły górę aspekty widowiskowe, dobór walczących zrobił się bardzo staranny. Mało tego – zadbano, by wyuczyć zawodników odpowiednich technik walki. Chodziło przecież o jak najwyższe walory estetyczne zawodów, żeby oglądać wysilek ludzi silnych, młodych i jak najbardziej sprawnych. Żeby nie było tak, jak to narzekał jeden z gości na ucztach Trymalchiona, która odbyła się w wyobraźni Petroniusza ponad sto lat po powstaniu Spartakusa (a narzekania dotyczyły skąpstwa jakiegoś Norbanusa, edytora, czyli

organizatora igrzysk): „Dał widowisko z gladiatorów niewartych grosza i już zgrzybiałych. Dmuchniesz na nich, toby się przewrócili. (...) Jeźdźców wystawił do walki na śmierć jakby ze świecznika. Myślałbyś, że to koguty. Jeden jakiś muł juczny, drugi koślawiec, a rezerwowi w miejsce trupa – sam już jak trup. Bo miał ścięga podcięte. Jedyny jako tako ulany – to Trak. Ale i ten walczył jak pod instruktorem. Ostatecznie też wszyscy w końcu zostali zarżnięci. Tak bardzo z wielkiego tłumu wołano: Dać im w skórę! Po prostu same tchórze”⁴³.

Rynek odpowiedział na wysokie wymagania publiczności. Pojawiły się liczne szkoły gladiatorów, przy czym było ambicją każdego bogatego miasta mieć własnych zawodników. „Własnych” – to nie całkiem dobre słowo, bo gladiatorzy należeli do lanisty, ale charakterystyczne, że dane społeczności w pełni identyfikowały się ze swoimi zawodnikami, zupełnie jak to dziś czynią kibice piłkarzy. Natomiast sam lanista, który pomysłowością, zmysłem organizacyjnym i wysiłkiem finansowym zapewniał wysoki poziom tej jakże pożądanej rozrywki, spotykał się, o paradoksie, z powszechną pogardą.

Rodzaje gladiatorów

Gdy przypatrzyć się nazwom gladiatorów, uderza przede wszystkim nomenklatura etniczna. Mamy trzy takie, bardzo wyraziste kategorie: Samnitę (*Samnis*), Galla (*Gallus*) i Traka (*Thraex*). Bardzo łatwo wykazać, skąd te nazwy się brały.

Jak mówią historycy, najstarszą kategorią gladiatorów byli Samnici. Początkowo nawet było tak jak w wierszu Majakowskiego o partii i Leninie, że gdy mówiono „gladiator”, myślano „Samnita”, a gdy mówiono „Samnita”, w domyśle był „gladiator”. Nie ma w tym nic dziwnego – Samnici byli ludem, z którym Rzymianie bili się w dziejach kilka razy, ocierając się przy tym nie raz o klęskę totalną. To od Samnitów nauczyli się taktyki manipularnej, organizacji legionów i noszenia pali do obwarowania obozu (*pila muralia*). Od nich też przejęli części uzbrojenia. Na przykład owalna tarcza, *scutum*, to po bliższym przyjrzeniu się konstrukcji warstwowej z listewek, wynalazek bardziej samnicki niż galijski, a jeśli chodzi o owalną tarczę mniejszą od *scutum* i nie wypukłą,

lecz płaską lub prawie płaską, używaną powszechnie przez jazdę i oficerów rzymskich, jest ona praktycznie identyczna jak trzymane przez wojowników samnickich na malowidłach grobowych, które w pełnej krasie można podziwiać w muzeum archeologicznym w *Santa Maria Capua Vetere*, tuż obok miejsca, w którym przebywał Spartakus. Pancerz (pektorał, *kardiophylax*) w postaci płytki napierśnej prostokątnej lub okrągłej, również pochodzi od nich, podobnie jak charakterystyczny sposób zdobienia hełmów pojedynczymi piórami, zatykanymi na obwodzie czy po bokach dzwonu.

W czasach Spartakusa wojujący Samnici nie byli jeszcze zamierzonym wspomnieniem, gdyż, jak się przekonamy, stoczyli całkiem niedawno ostatnią wojnę z Rzymem, ale ich tradycyjne uzbrojenie ochronne uważano już za archaiczne, a oni sami używali typowo rzymskiego. To tradycyjne, czyli pektorały, i małe, trapezoidalne *scutum*, pierwowzory wielkich tarcz rzymskiej piechoty legionowej, dało się oglądać na arenach cyrkowych w czasie walk gladiatorских.

Gladiator Samnita był typem ciężkozbrojnym. Miał „samnickie”, wypukłe *scutum* w kształcie trapezu, hełm z kilkoma sterczącymi wokół niego pojedynczymi piórami, nagolenice i miecz. Miał też prostokątną płytkę z brązu na nagich piersiach, a na prawym przedramieniu, ramieniu i obojczyku charakterystyczny rękaw *manicae*, który był elementem typowo gladiatorским i nie wchodził wcześniej w skład uzbrojenia „prawdziwych” Samnitów. Na lewej nodze nosił nagolennik z brązu, co było pochodną dosyć małej tarczy, poza tym obie nogi mógł mieć chronione rękawami z pasów skórzanych czy pikowanej tkaniny wełnianej, podobnymi do tego, który chronił rękę.

Jeśli chodzi o typ uzbrojenia, niewiele różnił się od gladiatora Samnity gladiator Gall. Też był ciężkozbrojny, nosił hełm, ale nie miał żadnej ochrony torsu i nie nosił nagolennic, co w miarę upływu pokoleń mogło się zmieniać. Osłaniał się za to dużą, płaską tarczą, pewnie początkowo w typie celtyckim, a z czasem „gladiatorską”, czyli rzymską. Jego prawą rękę chronił rękaw, czego Celtowie nie stosowali.

Od Galów Rzymianie wzięli swego czasu tęgie cięgi. To Celtowie zdobyli i spalili Rzym, oprócz oczywiście zamku na Kapitolu obronionego przez gęsi, których wyłącznie ze względu na ich świętość nie zdążyli pożreć wygłodniali, a przecież nieustannie bogobojni obrońcy. Niektóre typy hełmów rzymskich są pochodzenia celtyckiego, a rozwiązanie

taktyczne, polegające na rzucaniu oszczepów salwami i natychmiastowym przyklękaniu tych szeregów, które pozbyły się pocisków, pierwszy raz sprawdzono w praktyce na Celtach, zresztą z wyśmienitym skutkiem.

Najmłodszy z typów etnicznych, gladiator Trak, ponoć wprowadzony przez Sullę⁴⁴, walczył w uzbrojeniu charakterystycznym dla Traków okresu wojen macedońskich. Łatwo go było poznać po małej tarczy: okrągłej, prostokątnej lub antycznej nerkowej (*pelta*) i krzywym mieczu (*sica*). Wprawne oko dostrzegło, że hełm Traka, wywodzący się z typu macedońskiego, przypominającego spiczastą czapkę frygijską, był zawsze zwieńczony głową drapieżnego ptaka, co u żądnych mitologicznych skojarzeń Rzymian oznaczało głowę gryfa. Trak miał nagolenice (wyższe niż inne odmiany gladiatorów) i rękaw ochronny, a tors, oczywiście, nagi.

Trakowie uchodzili wówczas za bardzo bitnych i świetnych żołnierzy. Celto-trackie plemię Skordysków dwa pokolenia przed powstaniem Spartakusa przeszło do rzymskiej historii czynami niezwykłymi – rozbiciem kilku kolejnych wojsk, a nawet wzięciem jednej armii konsularnej w całości do niewoli, łącznie z jej wodzem. Zaś od początku wojny z Mitrydatesem, o której będzie jeszcze mowa, zagony trackie pustoszyły podległe Rzymianom ziemie Macedonii, Grecji i Epiru. Ruchliwe i bitne oddziały, inteligentni dowódcy, łączący góralską twardość i krwawe rytuały wojenne z grecką kulturą, wszystko to imponowało Rzymianom. Przy tym wojownik tracki był na tyle wyrazisty, że Rzymianie odtworzyli go sobie na arenie, aby tam ginął jako symboliczny wróg, podobnie jak Gall i Samnita.

Co charakterystyczne, Rzymianie nie stworzyli na arenę swojego typu wojownika, czyli Rzymianina. I choć Samnita wyglądał niemal identycznie jak wczesny Rzymianin, pozostawał nadal Samnitą, a „Gall” Gallem, choć z czasem różnica między nimi sprowadziła się do kształtu piór zdobiących hełm. Po prostu – na arenie mieli ginąć tylko obcy, utożsamiani ze śmiertelnymi wrogami Rzymu, choćby nawet rekrutowali się spośród obywateli rzymskich, jak to miało się dzieć już niedługo.

Te trzy typy nie wyczerpywały całej gamy wojowników, występujących na arenach. Pozostaje jednak kwestią otwartą, ile z kilkunastu rodzajów późniejszych zapaśników oglądano w czasach Spartakusa. Uczeń są skłonni identyfikować „Samnitę” i „Galla” z typami, określanymi jako

mirmillon, secutor, provocator. Tylko „Trak” się nie zmieniał, oczywiście oprócz ewolucji hełmu, co zresztą dotyczyło wszystkich rodzajów gladiatorów. Fantazja podpowiadała edytorom (czyli sponsorom igrzysk) i lanistom, by widowiska jak najbardziej urozmaicać. Walczyli piesi przeciw pieszym, jeźdźcy przeciw jeźdźcom, jeźdźcy przeciw pieszym, a nawet ludzie uzbrojeni w hełmy, zasłaniające oczy – te pojedynki budziły szczególną wesołość na widowni. Budowano kosztowne dekoracje, by walki toczyły się w czytelnej scenerii mitologicznej i przedstawiały jakieś zmagania tytanów. Prawie jak dziś.

Przypuszcza się, że jednego, obecnie powszechnie rozpoznawanego typu gladiatorów w czasach Spartakusa jeszcze nie było – chodzi o *retiarius*⁴⁵ – sieciarza. W związku z tym trzeba się chyba rozstać z tą jakże wyrazistą, widlasto-sięciastą postacią, jako towarzyszem Spartakusa w walkach „niewolniczo-wyzwoleńczych”.

Szkoły gladiatorów

Szybko się okazało, że aby widowisko było udane, nie wystarczyło, by gladiator odpowiednio wyglądał. Powinien też wykazać się odpowiednimi umiejętnościami. Skoro były różne kategorie gladiatorów, to wniosek, że każda z nich miała odrębny styl walki, nasuwa się sam. Oczywiście przede wszystkim kształcono odpowiednią sprawność ogólną – siłę, zręczność, szybkość, nieokazywanie strachu w obliczu zagrożenia. „20 tysięcy gladiatorów miał cesarz Gajusz w swojej szkole: między nimi dwóch tylko takich, którzy wobec niebezpieczeństwa nie mrużyli oczu, ale też byli niezwyciężeni”⁴⁶. I nie liczba gladiatorów, gdyż należałoby tu mówić o najwyżej 2 tysiącach należących do Kaliguli, lecz właściwość dwóch z tych zawodników jest tu dla nas ważna – wytrenowanie tak absolutne, że potrafili powstrzymać naturalny odruch mrugnięcia. Trening szermierczy prowadzono w sposób wyspecjalizowany w danej dziedzinie, dostosowując technikę walki do rodzaju broni. „Drobnym ciałem, ale niezwykłą siłą w zapasach gladiatorских odznaczał się Tritanus, sławny z biegłości we władaniu bronią samnicką”⁴⁷. Można przypuszczać, że tenże gladiator inną bronią też posługiwałby się wysmienicie, ale to w dyscyplinie samnickiej był

wirtuozem. Publiczność żywo reagowała na szczególnie udane ciosy, doceniając ich trudność i fachowość. Szermierka gladiatorowska rozwinęła się do odrębnej dziedziny, początkowo traktowanej z przymrużeniem oka, jako sceniczne efekciarstwo, zupełnie nieprzydatne w zastosowaniach bojowych, ale z czasem doceniono ją i niektórzy dowódcy wojskowi wdrożyli jej elementy do szkolenia żołnierzy (np. Publiusz Rutyliusz Rufus w 105 r. p.n.e. czy Gajusz Juliusz Cezar przed swoimi podbojami w Galii). Tym samym uznano, że gladiatorzy byli mistrzami w swoim fachu, a gladiatorskie sposoby kształcenia żołnierzy w szermierce zadomowiły się w rzymskiej armii na trwałe.

Rzemiosła gladiatorskiego uczono w szkołach gladiatorów, będących zamkniętymi koszarami z placem ćwiczeń. W czasach republiki były to przedsiębiorstwa całkowicie prywatne. Jego właściciela nazywano lanistą, czyli, jak to niektórzy tłumaczą z etruskiego, „rzeźnikiem”. Owo miano miało wydźwięk całkowicie negatywny, tożsamy ze swojskim słowem „stręczyciel”, bowiem lanista utrzymywał się ze śmierci ludzi, podobnie jak stręczyciel z nierządu. Zresztą samych gladiatorów też traktowano z pogardą, zupełnie jak prostytutki, co z drugiej strony wielu z nich nie przeszkadzało w osiąganiu dużej popularności i reklamowanego szeroko powodzenia w podbojach miłosnych. Zachodzi tu podobieństwo z przedstawicielkami najstarszego zawodu świata, wielokrotnie w dziejach ludzkości uwiecznianych w sztuce rzeźbiarskiej, malarskiej i pisarskiej. Gladiatorom zazdroszczono ich siły życiowej, odwagi, sprawności fizycznej i pierwiastka szaleństwa, znamionującego niemalże boskość – ustawicznego, pierwotnego ocierania się o ból i śmierć.

Lanista kupował niewolników, zdolnych, według niego, do wykonywania zawodu gladiatora. Potem adeptów szkolono około jednego lub dwóch lat, nim wypuszczono ich do walk na arenie. W tym czasie mieszkali oni w koszarach, w pojedynczych, małych celach. Za dnia trenowali i spożywali posiłki, po czym znów zamykano ich spać. Żywiono ich całkiem dobrze, głównie fasolą i jęczmieniem, ale gorzej niż żołnierzy legionowych. Zasadniczą różnicę robił tu jęczmień, który wprawdzie i legioniści dostawali czasem zamiast pszenicy, ale tylko za karę. Jęczmień traktowano wówczas jako składnik paszy dla zwierząt. Bynajmniej nie chodziło tu o to, by pokazać gladiatorom, iż są zwierzętami, przecież o tym wiedzieli i bez jęczmienia, ale o skutki karmienia produktami pochodzącymi wyłącznie od tego zboża. Jęczmień

powodował przyrosty masy, natomiast nie sprzyjał wytrzymałości w trudach. W opinii starożytnych pszenica miała odwrotne działanie – czyniła ciało silnym i wytrzymałym, nie uwydatniając zanadto muskulatury. Natomiast fasolę dostarczano im jako źródła białka zamiast mięsa. Interesujące, czy znano wówczas termin, znany z dzisiejszych czasów w hodowli trzody, jako „przebiątkowanie” – który oznacza dodanie zbyt dużej ilości nasion roślin strączkowych, np. łubinu, do diety świń? W związku z paszowym trybem odżywiania i systematycznym treningiem gladiatorzy wyglądali na ludzi bardziej umięśnionych od innych nacji. Miało to jednak swoje skutki uboczne. Na wielu mozaikach i malowidłach uwieczniono gladiatorów jako zwyczajnych grubasów, gdyż oprócz mięśni, obrastali również w tłuszcz. Jest to nie tyle nieudolność wykonawców (choć niektóre mozaiki są tak zestawione, że o zmyśle estetycznym ich twórców i zleceńodawców myśli się bardzo smutno), co raczej realne odwzorowanie rzeczywistości.

Dyscyplina w szkole gladiatorów była surowa. W końcu trzymano tam niemalże w jednej gromadzie zwykle około dwustu młodych, silnych mężczyzn, wyselekcjonowanych pod względem sprawności fizycznej. Wielu z nich było jeńcami wojennymi, wielu przestępcami, niemającymi nic już do stracenia, prócz życia, a to z założenia mieli przecież stracić. Ponadto uczono ich wyrafinowanej walki, więc każde wspólne działanie takiej grupy musiało być groźne. Wobec tego gladiatorzy nie ćwiczyli z użyciem ostrej broni, tylko drewnianej, a prawdziwą dostawali do rąk tuż przed występem na arenie. Pilnowali ich liczni strażnicy, należycie uzbrojeni, a po powstaniu Spartakusa oddziały wojskowe. Przypadki niesubordynacji natychmiast ostro karano jako bunt, za co, by uniknąć dawania przez sprawcę zaraźliwego przykładu, groziła chłosta, a potem ukrzyżowanie. A jednak, mimo wszystko, wydaje się nam nieracjonalne, że szkolono sobie w sztuce walki setki i tysiące śmiertelnych wrogów tylko po to, żeby mieć z tego rozrywkę. To kiedyś musiało źle się skończyć i aż dziwne, że skończyło się tak tylko raz.

Gladiatorom zapewniano pewne rozrywki, inaczej u tych zdrowych i niewyczerpanych ciężką pracą ludzi, choć przecież treningi były trudne, dochodziłoby do częstych buntów i ucieczek. Zabawiano ich przy pomocy innych niewolników. Ze szkoły gladiatorów uciekł Spartakus ze swoją towarzyszką, którą określa się jako jego żonę. Późniejsi gladiatorzy, mimo pozostawania w stanie niewoli, zakładali rodziny i mieli nawet

swoich niewolników. Przy wygłodniałych seksualnie gladiatorach nikt nie był bezpieczny. Bohater *Satyryk* Petroniusza, Enkolpiusz, skarży się na niewiernego kochanka, małoletniego Gitona, tak: „W więzieniu niewolników służył za kobietę”⁴⁸ – co odnosi się zapewne do epizodu gladiatorskiego w ich wspólnych przygodach. Ostatniej przygody w życiu (a może tylko miała niespełnioną nadzieję?) zaznała kobieta, która wystrojona w klejnoty udała się do koszar gladiatorskich w Pompejach. Tam zastał ją wybuch wulkanu i zginęła, ogarnięta chmurą gazów toksycznych, sama sobą świadcząc, że mury koszar gladiatorskich w półtora wieku po powstaniu Spartakusa nie były nieprzeniknione. Tak czy inaczej, zawory bezpieczeństwa musiały istnieć, by nie doprowadzić do wybuchu.

Po wyszkoleniu gladiator był gotów do użycia. Odbywało się to w ten sposób, że lanista wypożyczał lub sprzedawał grupę zawodników edytorowi, pragnącemu urządzić pokazy walk, z góry płacącemu za śmierć tych ludzi. I tu był zysk lanisty – bywało, że różnica między zakupem prostego osiłka a sprzedażą usług gladiatora sięgała dziesięciokrotnej, a nawet większej wartości. Wszystkie koszty utrzymania zwracały się, zostawiając przy tym suty naddatek. Obowiązywały przy tym wszelkie zasady rynkowe. Gladiatorów wypożyczano na dni i nawet na godziny, a jeśli trzeba, to na dłużej. Niektórzy bogacze chcieli mieć przy sobie silną, dobrze wyszkoloną straż, więc nie było nic prostszego, niż wypożyczyć sobie gladiatorów. Jednak zasadniczym celem gladiatora było zginąć w walce. Zdaje się, że w okresie republiki, w czasach Spartakusa, tuż po długoletnich, nadzwyczaj krwawych wojnach domowych, niezmiernie trudno było o dosłużenie się wolności na arenie. Publiczność żądała krwi i śmierci i to jej zapewniano.

Rytuał śmierci⁴⁹

Moglibyśmy odnieść wrażenie, że gladiatorzy byli grupą skazańców, czekających w celach śmierci na wykonanie wyroku. Że ich beznadziejna sytuacja powodowała, iż żyli w ustawicznym stresie, w każdej chwili gotowi do popełnienia czynów ostatecznych. Że, jako

straceńców, nie obowiązywały ich żadne prawa, więc mogli na wiele sobie pozwolić. Tak było w istocie. Ale jednocześnie ci sami ludzie starali się nadać swojemu życiu jakiś sens. Nadzieja ocalenia była wprawdzie nikła, jednak istniała, a każdy z gladiatorów widział w swoim otoczeniu przeważnie innych gladiatorów, czyli przykłady chodzącego zdrowia i witalności. W związku z tym, wraz z systemem nauczania, jak w każdym środowisku koszarowym, pojawiły się swoiste subkulturowe rytuały życia, niekoniecznie zrozumiałe dla innych środowisk. W końcu, ze względu na okoliczności, zwyczaje te okazały się rytuałami śmierci.

Przede wszystkim gladiatorzy starali się ze swego nazbyt krótkiego istnienia utworzyć coś, co byłoby odpowiednikiem ładu boskiego. Chcieli więc wiedzieć i wierzyć, że są bogowie, którzy nad nimi czuwają (a w istocie czuwał lanista, któremu składali przysięgę, że będą znosić chłostę, rany, przypalanie ogniem i śmierć). Na swojego patrona, co całkiem naturalne, wybrali herosa Heraklesa, czyli po rzymsku – Herkulesa, mitycznego siłacza. Z czasem gladiatorzy utworzyli własne stowarzyszenia, na kształt klubów, zrzeszających ludzi o podobnych upodobaniach. Ale w czasach Spartakusa nie mieli chyba aż tyle swobody. Za to zamiast kolegów wytwarzały się zwyczajne przyjaźnie, niezależnie od pogodzenia się z losem, czy też nie. Czasu na życie było przecież aż nadto, gdyż dzień w dzień przebywano w tej samej grupie. Okazje do rozmów trwały bezustannie – przy treningach, posiłkach, odpoczynkach. Nawet niesnaski powodowały nawiązanie porozumienia, bo bładły one w obliczu prawdy ostatecznej – w końcu trzeba było nawzajem dotkliwie się poranić albo pozabijać.

Rytuał śmierci zaczynał się w przeddzień zawodów. Zapaśnikom urządzano sutą ucztę, tym razem bogatą w białko zwierzęce, wszelkie smakołyki i alkohol, zwaną *cena*, czyli po prostu wieczerza, lub *cena libera*, czyli posiłek wolności, co w zgryźliwej formie miało w sobie element gorzkiej prawdy – wolność przychodziła niemal natychmiast, następnego dnia po południu, ale dopiero po śmierci. W przypadku gladiatorów uczta ta miała wyjątkowe znaczenie, gdyż dla wielu z nich była ostatnią w życiu. Tu dochodziło do różnych zachowań, podobno zależnych nie tylko od temperamentu poszczególnych ludzi, ale nawet od ich przynależności etnicznej. Zwykle folgowano sobie, dawano ujście emocjom i nie obywało się bez gwałtownych, pijackich kłótni.

Następnego dnia prezentowano gladiatorów na arenie. Szli w szyku,

bez uzbrojenia, pozdrawiając okrzykiem organizatora igrzysk, czyli tak naprawdę robiąc mu reklamę wśród widowni. Potem okrzyk ten przybrał znaną wszystkim postać, to jest „Witaj Cezarze, idący na śmierć pozdrawiają cię”. Następnie program widowisk zazwyczaj wyglądał tak: rano skazanych na absolutną śmierć przestępców wiązano do słupów i rozszarpały ich głodne zwierzęta. Potem skazani na czynną walkę ze zwierzętami mierzyli swoje gołe ręce, kły i pazury z siłami niedźwiedzi i lwów, co miało im dawać jakieś nadzieje na przeżycie. Koło południa walczyli ze zwierzętami uzbrojeni bestiariusze, którzy jako zawodowcy, zwykle wychodzili z walk zwycięsko, choć ciągle ryzykowali życiem. Wreszcie, po południu, rozpoczynały się walki gladiatorów, których zbrojono dopiero tuż przed bitwą, by nie zrobili sobie lub innym czegoś głupiego, co pozbawiłoby widownię wytęsknionej rozrywki. A zdarzało się to czasami. Jeden z gladiatorów tak mocno chciał uniknąć areny, że zadławił się na śmierć gąbką przymocowaną do kijka, służącą w ichniej ubikacji do czyszczenia tyłka po dużej potrzebie. Jak widać, by publiczność nie znudziła się, przyjemności stopniowano, poczynając od widowisk najpośledniejszych, gdzie finał był łatwy do przewidzenia, a w miarę upływu czasu zwiększano czynnik niepewności.

Walka również miała swoją reżyserię i reguły. Po wejściu na arenę nie sposób było uniknąć bitwy, gdyż pasywnych zawodników chłostano i kłuto rozżarzonymi prętami żelaznymi. Zresztą taka postawa była samobójstwem, gdyż dla nieudolnych, tchórzliwych czy rozkapryszonych zawodników nie było litości, po prostu szybko zabijali ich żołnierze przy użyciu prawdziwej, bitewnej broni. Żeby ocalić życie, trzeba było o nie walczyć na poważnie. Przebiegu zawodów pilnował sędzia, krążący wokół zawodników i czyniący im uwagi (pewnie wielu gladiatorów stawało przed pokusą, by „posunąć go smykiem”). Dochodziło do walki, trwającej tak długo, aż któryś z zapaśników padł. Jeśli powalił go śmiertelny cios, sprawa była jasna, a zwycięzca znany, oklaskiwany, a nawet wielbiony. W zwłoki pokonanego wbijano hak i wleczono je przez bramę śmierci do pomieszczenia zwanego *spoliarium*, gdzie odzierano je z uzbrojenia, a potem wrzucano w jakiś bezimienny dół. Bywało, że ktoś je wykupywał, na przykład koledzy, którzy przeżyli walkę i urządzali zabitemu godziwy pogrzeb ze spaleniem lub pogrzebaniem zwłok. Jeśli gladiator stracił przytomność z upływu krwi i wyczerpania, sprawdzano rozżarzonym prętem metalowym, czy aby nie udaje. W zależności od decyzji edytora,

na którą miała wpływ publiczność, zwycięzca dobijał rannego lub nie. Zdarzało się, wcale nie tak rzadko, że obydwa zawodnicy tracili siły w boju, raniąc się przy tym nawzajem na tyle dotkliwie, że już dalej nie mogli walczyć. Wprawni widzowie potrafili odróżnić prawdę od udawania i taki pojedynek kończył się remisem. Najgorsza sytuacja była wtedy, gdy pokonany zachował przytomność, a nie był już zdolny do kontynuowania walki. Wówczas musiał wykonać przewidziane obyczajem i wyuczone w setkach treningów czynności: odrzucić tarczę i miecz, uklęknąć na obu kolanach i złożyć ręce za plecami. W tej postawie miał czekać łaski ze strony edytora lub publiczności. Innym wyuczonym gestem po odrzuceniu broni było klęknięcie przed zwycięzcą i objęcie go za nogę z pochyleniem głowy. Tak czy inaczej, pokonany musiał klęczeć i w tej postawie przyjmował śmiertelny cios mieczem, zadawany mu oburącz w plecy, w okolicy lewej łopatki, lub umierał, patrząc śmierci w oczy, gdyż podnosił głowę, a zwycięzca wbijał mu miecz w serce, celując między lewy obojczyk a szyję. Uniesiony w górę kciuk edytora nie oznaczał uwolnienia, lecz symbolizował właśnie ten cios – wbicie ostrza w nasadę szyi aż po rękojeść. Dobry gladiator przyjmował taki cios zgodnie z wytrenowanym rytuałem, odstawiając pokornie miejsce, w które przeciwnik miał wbić miecz. I nikt do nikogo nie miał pretensji.

A zwycięzca? Zyskiwał sławę i pewność, że będzie żył jeszcze przez jakieś pół roku, może dłużej, bo walk nie urządzano zbyt często. Dzięki temu gladiatorzy zyskiwali swoistą tytulaturę, dotyczącą przebiegu ich kariery zawodniczej, np.: siedem razy zwyciężył, dwa razy zremisował, trzy razy przegrał, ale darowano mu życie. Czyli jego kariera trwała około pięciu, sześciu lat. Jeśli dożył trzydziestki, być może z gratyfikacji pieniężnych, bo i takie gladiatorzy dostawali, uzbierał sobie sumę, pozwalającą na wykupienie się z niewoli, lub też w uznaniu zasług był wyzwalany i dostawał do ręki symbol wolności gladiatorskiej – drewniany miecz, zwany *rudis*. Reguły gry były jednak twardsze. Mógł bowiem przegrać w walce *sine missione*, czyli na śmierć i pozostawał już tylko wspomnieniem, a zabobonni widzowie robili sobie z części jego uzbrojenia (a często i ciała) przynoszące szczęście pamiątki. Ponieważ gladiatorzy przeważnie żyli szybko i umierali młodo, wielbiciele sporządzali ich wizerunki, by zachować w pamięci ich szczególnie niezwykle wyczyny. Uwielbienie chwilami przekraczało granice dobrego smaku. Dorobkiewicz Trymalchion z *Satirikonu* Petroniusza zażyczył w

sobie w testamencie, by na jego grobowcu utrwalić sztuką rzeźbiarską walki ulubionego gladiatora. Biedniejsi od Trymalchiona kibice sporządzali graffiti przedstawiające poszczególne etapy walk ich idoli.

Najwyższą w Italii renomę miały szkoły gladiatorów nie z Rzymu, lecz z Kampanii, a w Kampanii najlepszych gladiatorów hodowano w Kapui. Znamy nazwisko lanisty, który zakupił Spartakusa. Nazywał się Lentulus Batiatus i był właścicielem jeszcze około 200 gladiatorów. Aż do 73 r. p.n.e. wszystko szło utartym zwyczajem. Zaledwie kilka lat wcześniej ustały wojny pustoszące ten region i wreszcie interes nabrał prawdziwego rozmachu. Wtedy stało się coś, co przeszło do historii pod nazwą „powstania Spartakusa”, gdyż nie wszyscy gladiatorzy mieli zamiar być dobrymi i dzielnymi tak, jak to sobie wyobrażali ich panowie. Nie mieli zamiaru zabijać towarzyszy niedoli czy przyjmować niewzruszenie śmierci z rąk przyjaciół, by rzymska publiczność mogła podziwiać ich dzielność. Lecz nim przejdziemy do niego, proponuję prześledzenie wcześniejszych powstań niewolniczych i ogólnej sytuacji, jaka panowała w *Imperium Romanum*. A działa się wtedy wiele.

Bibliografia

Źródła

W zakresie materiału źródłowego stanąłem przed swoistym dylematem dostępności do tłumaczeń starożytnych tekstów. W ostatnich latach ukazały się wznowienia większości z nich, uznałem więc, że dużo łatwiej będzie orientować się czytelnikowi w cytatach z książek, które sam mógłby z łatwością nabyć, niż z w pierwszych, często jedynych, niskonakładowych wydań sprzed lat. Wznowienia merytorycznie odstają od pierwowzorów, bo nie są ich poprawionymi wersjami. Przyjęto bowiem formę oszczędnościową edycji, w związku z tym opracowania pozbawiono nie tylko indeksów, ale i komentarzy niebędących przypisami. Mimo wszystko zdecydowałem, że ze względu na powszechną dostępność wznowień, cytaty będą pochodzić z ostatnich wydań. W nawiasach podałem rok pierwszych edycji.

1. *Antologia anegdoty antycznej*, tłum. i oprac. J. Łanowski, Wrocław 1963.
2. Appian z Aleksandrii, *Historia Rzymska*, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004 [Wrocław 1957].
3. Cato Marcus Porcius, *O gospodarstwie wiejskim*, tłum. S. Łoś, Wrocław 2006 [Wrocław 1956].
4. Cezar Gajusz Juliusz, *Wojna gallicka, Wojna domowa* [w:] *Corpus Cezarianum*, tłum. i oprac. E. Konik i W. Nowosielska, Wrocław 2003.
5. Cyceon, *Mowy*, tłum.: D. Turowska, J. Mrukówna, S. Kołodziejczyk, Kęty 1998.
6. Cyceon, *Filipiki. Mowy przeciwko Markowi Antoniuszowi*, tłum. K. Ekes, Warszawa 2002.
7. Cyceon, *Wybór listów*, tłum. G. Pianko, Wrocław 2004 [Wrocław 1962].
8. Cyceon, *In Verrem Actionis Secundae M. Tulli Ciceronis Libri Quinti*, tekst łaciński i angielski [w:] www.uah.edu/student_life/organizations/SAL/texts/latin/classical.
9. Cyceon, *Przeciw Werresowi. Mowa druga*, [w:] *Dzieła*, , tłum. E. Rykaczewski, Poznań 1871, tom II.
10. Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, tłum. Z. Gansiniec, Kraków 1966.

11. Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, [w:] *Focjusz, Biblioteka*, kodeks 244, tłum. Okt. Jurewicz, Wrocław 2006 [Warszawa 1986-1999].
12. Eutropius, *Skrót dziejów rzymskich* (fragment), [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, tłum. Z. Gansiniec, Kraków 1966.
13. Flawius Vegetius Renatus, *Zarys wojskowości*, ksiąg cztery, tłum. Anna M. Komornicka, Meander 28, Warszawa 1973.
14. Florus Lucjusz Anneusz, *Zarys dziejów rzymskich*, tłum. I. Lewandowski, Wrocław 2006 [Wrocław 1973].
15. Frontinus, *Strategemata* [w:] fragmenty dotyczące powstania Spartakusa w przekładzie autora z j. angielskiego.
16. Hyginus, *Planowanie obozu rzymskiego*, tłum. i oprac. M. Brożek, [w:] *Filomata 425-426*, Kraków 1995.
17. Józef Flawiusz, *Wojna Żydowska*, tłum. J. Radożycki, Warszawa 2001.
18. Junianus Justynus Marek, *Zarys dziejów rzymskich na podstawie Pompejusza Trogusa*, tłum. I. Lewandowski, Wrocław 1988.
19. Kasjusz Dion Kokcejanus, *Historia rzymska*, tłum. W. Badyda, Wrocław 2005 [Wrocław 1967].
20. Klaudiusz Elian, *O właściwościach zwierząt*, tłum. A. M. Komornicka, Warszawa 2005.
21. Ksenofont Z Efezu, *Opowieści efeskie*, tłum. L. Rychlewka, Wrocław 2006 [Wrocław 1970].
22. Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, tłum. A. Kociółek, M. Brożek, Wrocław 1968-1982.
23. Liwiusz, *Dzieje od założenia miasta Rzymu*, tłum. W. Strzelecki, Wrocław 2004 [Wrocław 1955].
24. Lukrecjusz (Titus Lucretius Carus), *O naturze rzeczy*. Wybór, tłum. G. Żurek, Warszawa 1995.
25. Orosius, *Historiam adversus paganam (Dziejów przeciwko poganom ksiąg siedmioro)*, fragmenty dot. Powstań niewolniczych w tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966.
26. Paweł Diakon, *Historia rzymska*, tłum. I. Lewandowski, Warszawa 1995.
27. Petroniusz, *Satyryki*, tłum. i oprac. M. Brożek, Wrocław 2005 [Wrocław 1968].
28. Pliniusz, *Historia Naturalna*, tłum. I. i K. Zawadzcy, Wrocław 2004

[Wrocław 1961].

29. Plutarch z Cheronei, Grakchowie, Mariusz [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1956.
30. Plutarch z Cheronei, Katon Młodszy, Katon Starszy, Krassus, Lukullus, Pompejusz [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1997.
31. Plutarch z Cheronei, Cynceron, Sulla [w:] *Cztery żywoty*, tłum. M. Brożek, Warszawa 2003 [Warszawa 1954].
32. Poliajnós, *Podstępny wojenny*, tłum. M. Borowska, Warszawa 2003.
33. Polibiusz, *Dzieje*, tłum. i oprac. S. Hammer, Wrocław 2005 [Wrocław 1957].
34. Salustiusz Gajusz Krispus, *Historiae*, tłum. M. Nagnajewicz, [w:] Meander 12, Warszawa 1957 oraz w tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966.
35. Salustiusz Gajusz Krispus, *Sprzysiężenie Katyliny i Wojna z Jugurtą*, tłum. K. Kumaniecki, Wrocław 1971.
36. Seneka, *Listy*, [w:] *List antyczny. Antologia*, tłum. J. Schnayder, Wrocław 2006 [Wrocław 1959].
37. Sentencje łacińskie, wybór i oprac. J. Syjud, Chorzów 2005.
38. Swetoniusz, *Żywoty Cezarów*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987.
39. Tacyt, *Dzieła*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004 [Warszawa 1957].
40. Wellejusz Paterkulus, *Historia rzymska*, tłum. E. Zwolski, Wrocław 2006 [Wrocław 1970].
41. Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*, tłum. Z. Abramowiczówna, Wrocław 2006 [Wrocław 1953].

Opracowania

1. Aleksandrowicz T., *Organizacja i program państwa Italików*, [w:] Meander 33, Warszawa 1978.
2. Alföldy G., *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, tłum. A. Gierlińska, Poznań 2003, wyd. III.
3. Baker A., *Gladiatorzy. Nieznane prawdy o życiu rzymskich niewolników*, tłum. B. Mierzejewska, Warszawa 2002.
4. Biezuńska-Małowist I., Małowist M., *Niewolnictwo*, Warszawa 1987.
5. Bolz B., *Niewolnicy w pismach Cicerona*, Poznań 1963.
6. Carcopino J., *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu*

- cesarstwa, tłum. M. Pąkcińska, Warszawa 1966.
7. Cary M., Scullard H.H., *Dzieje Rzymu*, Warszawa 2001, t. I.
 8. Connolly P., *Historia armii rzymskiej*, Wrocław 1992.
 9. Cowan R., McBride A., *Roman Legionary 58 BC - AD 69*, Oxford 2003.
 10. Członkowska-Naumiuk M., *Bellum Italicum: wojna o obywatelstwo rzymskie czy o niezależność?*, [w:] *Nowy Filomata* Nr 2, Kraków 2005.
 11. Danow Ch., *Trakowie*, tłum. L. Owczarek, Warszawa 1987.
 12. Dąbrowa E., *Rozwój i organizacja armii rzymskiej (do początku wieku III n.e.)*, [w:] *Filomata*, Kraków 1990.
 13. Döbler H., *Die Germanen*, Berlin – Wien 1975.
 14. Ducin S., *Mitrydates VI Eupator a rozwój piractwa w I połowie I wieku p.n.e. w świetle rzymskiej literatury*, [w:] *Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji komisji Historii Starożytnej PTH, Rzeszów 12–14 września 2000*, Rzeszów 2004.
 15. Gansiniec Z., *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966.
 16. Gazda D., *Armie świata antycznego. Republika Rzymska i Kartagińczycy*, Warszawa 2006.
 17. Goldsworthy A., *The Roman Army At War, 100 BC – 200 AD*, Oxford 1996.
 18. Goldsworthy A., *Cezar. Życie giganta*, Warszawa 2007.
 19. Grabowski T., *Ptolemeusze i Rzym. Przyjaźń czy zależność. Stosunki polityczne w latach 273-43 p.n.e.*, Kraków 2005.
 20. Graczykowski A., *Rzymskie obozy wojskowe w epoce późnorepublikańskiej*, [w:] *Nowy Filomata* Nr 4/2003, Kraków 2003.
 21. Graczykowski A., *Centurionowie w armii rzymskiej u schyłku republiki*, [w:] *Nowy Filomata* Nr 1/2004, Kraków 2004.
 22. Graczykowski A., *Ewolucja i znaczenie pilum w uzbrojeniu armii rzymskiej po reformie Mariusza*, [w:] *Nowy Filomata* Nr 2/2005, Kraków 2005.
 23. Grant M., *Gładiatorzy*, tłum. T. Rybowski, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1980.
 24. Grant M., *Miasta Wezuwiusza*, tłum. H. Rowińska, Warszawa 1986.
 25. Jaczynowska M., *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1986.
 26. Jaczynowska M., *Dzieje Imperium Romanum*, Warszawa 1995.
 27. Junkelmann M., *Die Legionen des Augustus*, Mainz am Rhein 2003.
 28. Jurga R.M., *Machiny wojenne*, Kraków–Warszawa 1995.
 29. Kamienik R., *Odwrót Spartakusa i fiasko przeprawy na Sycylię*.

- Przyczynek do powstania niewolników w l. 73–71 p.n.e.*, [w:] *Annales Universitatis Mariae Curie–Skłodowska, Lublin*, vol. XV, 1 sectio F, 1960.
30. Kamienik R., *Z Zagadnień powstania Spartakusa* [w:] *Annales UMCS Lublin*, vol. XXVI, 1 sectio F, 1971.
31. Kamienik R., *Studia nad topografią powstania Spartakusa* [w:] *Annales UMCS, Lublin*, vol. XXVIII, 6 sectio F, 1973.
32. Kamienik R., *Igrzyska gladiatorskie na pogrzebie Kriksosa. Przyczynek do powstania Spartakusa*, [w:] *Eos* LXIV 1976.
33. Kamienik R., *Libertus igratus*, [w:] *Antiquitas* IX (No 497), Wrocław 1983.
34. Kamienik R., *O cudowności i roli bogów w ruchach społecznych starożytności rzymskiej (na przykładzie sycylijskich powstań niewolników w II w. p.n.e.)* [w:] *Annales UMCS, Lublin*, vol. XXXVIII/XXXIX, 4 sectio F, 1983/1984.
35. Kamienik R., *Studia nad powstaniem Spartakusa*, Lublin 1984.
36. Kamienik R., *Spartakus i morze* [w:] *Annales UMCS, Lublin*, vol. XLVI/XLVII, 4 sectio F, 1991/1992.
37. Keaveney A., *Lukullus*, tłum. A. Ziółkowski, Warszawa 1998.
38. Kolendo J., *Postęp techniczny a problem siły roboczej w rolnictwie starożytnej Italii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
39. Kolendo J., *W jaki sposób Spartakus stał się niewolnikiem*, [w:] *Meander* 33, Warszawa 1978.
40. Kolendo J., *Specyficzne zastosowanie pracy niewolników i wyzwolenców w Rzymie. Nomenklator – „pamięć” swego pana lub patrona*, [w:] *Świat antyczny. Stosunki społeczne, ideologia i polityka, religia. Studia ofiarowane Izie Biezuńskiej–Małowist w pięćdziesięciolecie pracy naukowej przez Jej uczniów*, Warszawa 1988.
41. Konik E., *Przyczyny pozostania Spartakusa w Italii*, [w:] *Antiquitas* IX (No 497), Wrocław 1983.
42. Korzyński J.N., *Stosunek niewolników do zagadnienia osobistej wolności (na podstawie komedii rzymskiej)* [w:] *Meander* 13, Warszawa 1958.
43. Kowalski H., *Armia a wybory w Rzymie w okresie schyłku republiki*, [w:] *Antiquitas* XIV (No 930), Wrocław 1988.
44. Krawczuk A., *Gajusz Juliusz Cezar*, Wrocław–Warszawa–Kraków–

Gdańsk, 1972.

45. Kumaniecki K., *Cyceron i jego współcześni*, Warszawa 1989.
46. Ładoń T., *Antysullański charakter sojuszu Mitrydatesa VI Eupatora z Kwintusem Sertoriuszem*, [w:] *Grecy, Rzymianie i ich sąsiedzi*, Wrocław 2005.
47. Łoposzko T., *Tajemnice starożytnej żeglugi*, Gdańsk 1977.
48. Majchrzak M., *Kara ukrzyżowania w Imperium Rzymskim*, [w:] <http://watchtower.org.pl>
49. Mazurkiewicz–Woźniak E., *Werres jako kolekcjoner posągów greckich*, [w:] *Antiquitas IX* (No 497), Wrocław 1983.
50. Miszulin A.W., *Powstanie Spartakusa. Zarys popularno–naukowy*, Warszawa 1952.
51. Mrozek S., *Spółeczno–gospodarcze znaczenie wyzwoleńców u schyłku Republiki*, [w:] *Roczniki dziejów gospodarczych* 37 (1976).
52. Mrozek S., *Ostatni wódz Republiki. Życie i działalność Lucjusza Licyniusza Lukullusa*, Gdańsk 2003.
53. Owczarek L., *Polityka republiki rzymskiej wobec plemion trackich* [w:] *Antiquitas XIV* (No 930), Wrocław 1988.
54. Piotrowicz L., *Atlas do historii starożytnej*, Warszawa – Wrocław 1987.
55. Robinson H. R., *The Armour of Imperial Rome*, London 1975.
56. Schumacher L., *Niewolnictwo antyczne. Dzień powszedni i los niewolnych*, tłum. B. Mroziejcz, Poznań 2005.
57. Schlette F., *Celtowie*, tłum. S. Lisicka i B. Wierzbicka, Łódź 1987.
58. Sekunda N., Northwood S., *Early Roman Armies*, Oxford 1995.
59. Słapek D., *Gladiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej republiki rzymskiej*, Wrocław 1995.
60. Słapek D., *Retiarii – elementy morskie w rzymskich amfiteatrach* [w:] *Annales UMCS vol. L sectio F*, Lublin 1995.
61. Słapek D., *Gladiatorzy z Kyzikos – niewolnicy okresu III wojny domowej w Rzymie*, [w:] *Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji Komisji Historii Starożytnej PTH*, Rzeszów 12–14 września 2000 r., Rzeszów 2004.
62. Szubelak B., *Legionista Cezara*, Częstochowa 1999.
63. Szulczyk J., *Problemy wyżywienia armii rzymskiej w wojnach domowych w I w. p.n.e. na obszarze Italii*, [w:] *Antiquitas XIV* (No 930), Wrocław 1988.

64. Taylor L. R., *Caesar's early career* [w:] *Classical philology*, vol. 36, nr 2, Chicago 1941.
65. Übl H., *Was trug der römische Soldat unter dem Panzer?* [w:] *Bayerische Vorgeschichts-Blätter*, Jahrgang 71, München 2006.
66. Ward A.M., *Marcus Crassus and the late Roman Republic*, Missouri 1977.
67. Webster G., *The Roman Imperial Army*, London 1998, wyd. II.
68. Widsom S., *Gladiators 100 BC – AD 200*, Oxford 2001.
69. Ziółkowski A., *Źródła dopływu niewolników do Italii w II w. p.n.e. Złupienie Epiru w III wojnie macedońskiej*, [w:] *Przegląd historyczny* LXXII, zeszyt 3, Warszawa 1981.
70. Ziółkowski A., *Urbs direpta. Los miasta zdobytego przez Rzymian w okresie wielkich podbojów*, [w:] *Świat antyczny. Stosunki społeczne, ideologia i polityka, religia*, Warszawa 1988.
71. Ziółkowski A., *Historia Rzymu*, Poznań 2005.
72. Żygulski Z. jr, *Broń starożytna*, Warszawa 1998.

Opracowania zbiorowe

1. *Antike helme*, Maintz 1988.
2. *Historia życia prywatnego*. Tom 1. Od cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego, tłum. K. Arustowicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998.
3. *Mała encyklopedia kultury antycznej*, Warszawa 1990.
4. *Niewolnictwo i niewolnicy w Europie od starożytności po czasy nowożytne. Pokłosie sesji zorganizowanej przez instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w dniach 18–19 grudnia 1997 r.*, Kraków 1998, red. D. Quirini–Popławska.
5. *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1985.

Akty prawne

1. Konwencja w sprawie niewolnictwa, podpisana w Genewie dn. 25 września 1926 r. (Dz. U. z 17 stycznia 1931 r. Nr 4, poz. 21).
2. Uzupełniająca Konwencja w sprawie zniesienia niewolnictwa, handlu niewolnikami oraz instytucji i praktyk zbliżonych do niewolnictwa sporządzona w Genewie 7 września 1956 r. (dz. U. z 1963 r. Nr 33, poz. 185).
3. Ustawa z 6 czerwca 1997 r. Przepisy wprowadzające Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 554 z późn. zm.).

(1) Na słowo pisane cenzorzy mogli dosyć swobodnie oddziaływać, ale największy problem mieli z muzyką, gdzie trudno o polityczną ortografię. Świetny kompozytor ormiański Aram Chaczaturian w czasach twardego stalinizmu stworzył muzykę do baletu „Spartakus”. To genialne dzieło, nie starzejące się, pełne liryki i dramatyzmu, zupełnie niezależne od ideologii, jaką usiłowano je otoczyć w sensie wizualnym. Nie siląc się na subtelniejsze formy oddziaływania na publiczność, kazano tancerzom machać na scenie czerwonymi sztandarami.

(2) Wergiliusz *Georgiki*; t. II.; s. 397-401, [w:] *Bukoliki i Georgiki*, tłum.: Z. Abramowiczówna, Wrocław 2006, s. 108.

(3) Cyt. za: J. Łanowski, *Antologia anegdoty antycznej – Tyberiusz Semproniusz Grakchus*, Wrocław 1963, s. 164.

(4) Książka, od której należałoby zacząć przed przystąpieniem do czytania prac specjalistycznych, to dzieło popularne ze względu na mądrość, jasność i precyzję wykładu: G. Alföldy, *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, tłum. A. Gierlińska (wyd. pierwsze, Poznań 1998). Autor w przystępny sposób omówił nie tyle samo niewolnictwo, co umiejscowienie go w strukturze społecznej Rzymu, jako składnika społecznie niezbędnego. Ponadto, po przeczytaniu książki Alföldy’ego, wszystko w zakresie ustroju rzymskiego, problemów politycznych, sposobu obierania i sprawowania władzy, czyli to, co zwykle nastręcza trudności poznawcze, będzie jasne i czytelne dla każdego. Podejrzewam, że starożytni Rzymianie chcieliby dysponować podobnym przewodnikiem po ich ustroju politycznym. O niewolnictwie w języku polskim jest kilka ogólnych prac, ale w tym miejscu pragnąłbym zwrócić uwagę czytelników na dwie książki, nie dość, że świetne, to jeszcze dobrze uzupełniające się nawzajem. Pierwsza to praca I. Biezuńskiej-Małowist i M. Małowista *Niewolnictwo*, Warszawa 1987, którą słusznie eksponuje się w *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, jako dzieło podstawowe do poznania dziejów niewolnictwa. Ponad połowę jej objętości stanowią dzieje niewolnictwa starożytnego, reszta dotyczy pozostałych dziejów ludzkości, aż po koniec XIX w. Druga to książka L. Schumachera, w tłum. B. Mroziewicz, *Niewolnictwo antyczne. Dzień powszedni i los niewolnych*, Poznań 2005, zawierająca solidny rys archeologiczny, omawiająca zachowane przedstawienia artystyczne niewolników, z szerokim kontekstem historycznym. Warto też przeczytać zestaw referatów zebranych pt.: *Niewolnictwo i niewolnicy w Europie od starożytności po czasy nowożytne*. Pokłosie sesji zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w dniach 18-19 grudnia 1997 r., Kraków 1998, gdzie omawia się problemy niewolnictwa od czasów biblijnych, przez średniowiecze aż do XIX w.

(5) O podboju Hiszpanii przez Rzymian traktuje nr 4 dostępnego na rynku polskim czasopisma *Ancient Warfare*.

(6) Wszystkie daty roczne, jeżeli nie wskazano inaczej, odnoszą się do lat przed urodzeniem Chrystusa.

(7) Gajusz Salustiusz Krispus, *Mowy i listy z »Historii«; List Mitrydata*, tłum. M. Nagnajewicz, [w:] *Meander* 12, Warszawa 1957, s. 264.

(8) Zainteresowanych problematyką egipsko-rzymską odsyłam do książki T. Grabowskiego *Ptolemeusze i Rzym. Przyjaźń czy zależność. Stosunki polityczne w latach 273-43*, Kraków 2005.

(9) Wellejusz Paterkulus, *Historia rzymska*, II.1, tłum. E. Zwolski, Wrocław 2006, s. 39. [wyd. pierwsze, Wrocław 1970, s. 21].

(10) Wellejusz Paterkulus, op.cit.

(11) O tym wyczerpująco w bardzo interesującym wykładzie A. Ziółkowskiego: *Urbs direpta. Los miasta zdobytego przez Rzymian w okresie wielkich podbojów*, [w:] *Świat antyczny. Stosunki społeczne, ideologia i polityka, religia*, Warszawa 1988, s. 87-116.

(12) A. Ziółkowski: *Źródła dopływu niewolników do Italii w II w. Złupienie Epiru w III wojnie macedońskiej*, [w:] , LXXII, zeszyt 3, Warszawa 1981, s. 391.

(13) Obydwie liczby jeńców wziętych przez Mariusza w wojnach Cymbryjskich za Liwiuszem, *Periocha księgi LXVIII*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1982, s. 264.

- (14) Cyceon, *Mowa w sprawie naczelnego dowództwa Gnejusza Pompejusza*, [w:] *Mowy*, tłum. D. Turowska, Kęty 1998, s. 18.
- (15) Ksenofont z Efezu, *Opowieści efeskie*, I.13 i I.14, tłum. L. Rychlewska, Wrocław 2006, s. 28-29, skrót autora. [wyd. pierwsze, Wrocław 1970, s. 17-18].
- (16) Stela ta jest bardzo często opisywana w opracowaniach poświęconych niewolnictwu, ostatnio [w:] L. Schumacher: *Niewolnictwo antyczne. Dzień powszedni i los niewolnych*, tłum. B. Mroziwicz, Poznań 2005, s. 59-60 i nast.
- (17) Plutarch, *Katon Starszy*, 21, [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1997, s. 115.
- (18) Plutarch, ibidem, s. 114.
- (19) Zainteresowanych problematyką uprawy ziemi w starożytnej Italii odsyłam do gruntownego opracowania na ten temat autorstwa J. Kolendy, *Postęp techniczny a problem siły roboczej w rolnictwie starożytnej Italii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968. Warto!
- (20) Appian z Aleksandrii *Historia Rzymska*, XIII.7, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 609-610, skróty autora [wydanie pierwsze Wrocław 1957, t. 2, s. 8-9].
- (21) Pliniusz, *Historia naturalna (wybór)*, VII.11, tłum. I. i T. Zawadzcy, Wrocław 2004, s. 198-199, skróty autora.
- (22) Pliniusz, ibidem, s. 197.
- (23) Katon Starszy pyta: Jak wyposażyć sad oliwny o powierzchni dwieście czterdzieści iugera? (Marcus Porcius Cato, *O gospodarstwie wiejskim*, X,1, tłum. S. Łoś, Wrocław 2006, str. 31); Jak wyposażyć winnicę o powierzchni 100 iugera? (ibidem, XI.1). I nasuwa się pytanie: jak nazwać majątek o powierzchni dziesięciokrotnie większej, powstały przez zagarnięcie ziem publicznych oraz przyłączenie gospodarstw sąsiadów? Nie przychodzi na myśl inne słowo, tylko latyfundium.
- (24) Plutarch, „Katon Starszy”, ibidem, 21., s. 114.
- (25) Ibidem, 3., s. 100.
- (26) Marcus Porcius Cato, *O gospodarstwie wiejskim*, II.7, tłum. S. Łoś, Wrocław 2006, s. 13.
- (27) Plutarch, *op.cit.*, 5., s. 102.
- (28) Interesującą w tym zakresie jest praca B. Bolza, *Niewolnicy w pismach Cicerona*, Poznań 1963, w której autor nie tylko pokazuje poglądy lub też koniunkturalne zapatrywania wykształconego człowieka w Rzymie na niewolnictwo, ale również rozdział *Poglądy na niewolnictwo przed Ciceronem*. Wynika z tego, że bez niewolników nie wyobrażano sobie wówczas życia.
- (29) Seneka, *Epist*, 47, [w:] *List antyczny. Antologia*, poz. 101, tłum. J. Schnayder, Wrocław 2006, s. 184.
- (30) O czym szeroko traktuje wykład J. Kolendy, *Specyficzne zastosowanie pracy niewolników i wyzwolenców w Rzymie. Nomenklator – »pamięć« swego pana lub patrona*, [w:] *Świat antyczny. Stosunki społeczne, ideologia i polityka, religia. Studia ofiarowane Izie Biezuńskiej-Małowist w pięćdziesięciolecie pracy naukowej przez Jej uczniów*, Warszawa 1988.
- (31) Petroniusz, *Satyryki*, 75; 76, tłum. M. Brożek, Wrocław 2005, s. 94, skrót autora.
- (32) Co udowadnia J.N. Korzyński w opracowaniu, *Stosunek niewolników do zagadnienia osobistej wolności (na podstawie komedii rzymskiej)*, [w:] *Meander* 13, (1958), s. 120-136.
- (33) O wyzwolencach z końca okresu republiki rzymskiej traktują artykuły R. Kamienika, *Libertus igratus*, [w:] *Antiquitas* IX, (No 497), Wrocław 1983, s. 63-81, oraz S. Mrozka, *Spółeczno-gospodarcze znaczenie wyzwolenców u schyłku Republiki* [w:] *Roczniki dziejów gospodarczych* 37, (1976), s. 33–45.
- (34) Cyceon, *Fam.* XVI 11 (*List do Tirona*), [w:] *Wybór listów*, tłum. G. Pianko, Wrocław 2004, s. 282.
- (35) Obszerny opis działania Chryzogonosa zawarty jest na s. 74-81 opracowania K. Kumanieckiego, *Cyceon i jego współcześni*, Warszawa 1989.
- (36) Appian z Aleksandrii, XIII.7, *op.cit.*, s. 610. [wyd. pierwsze; Wrocław 1957, t. 2, s. 9].

- (37) Plutarch, *Tyberiusz Grakchus*, 9, [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1955, s. 518.
- (38) Gajusz Salustiusz Krispus, *Historiae*, fr. III 48 M., *Mowa trybuna ludowego do plebejuszy*, tłum. M. Nagnajewicz, [w:] *Meander*, 12, Warszawa 1957, s. 311.
- (39) Cyceon, *Filipika*, III.14,35-36, [w:] *Filipiki. Mowy przeciwko Markowi Antoniuszowi*, tłum. K. Ekes, Warszawa 2002, s. 98.
- (40) Obszernie na temat nie tylko początków igrzysk, ale całego przemysłu z nimi związanego, traktuje dla interesujących nas czasów gruntowna, obszerna, jednocześnie niezwykle przystępna językowo praca D. Słapka, *Gladiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej republiki rzymskiej*, Wrocław 1995.
- (41) Liwiusz, *Periocha księgi*, XVI, [w:] *Dzieje*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1971, s. 276.
- (42) Patrz o tym: D. Słapek, *Gladiatorzy i polityka...*
- (43) Petroniusz, *Satyryki*, 45, tłum. M. Brożek, Wrocław 2005, s. 53-54.
- (44) Tak pisze choćby M. Grant w książce *Gladiatorzy*, jednocześnie zastrzegając, że zarówno *Trak* jak i *Gall* znani byli Etruskom w III w. p.n.e. (M. Grant, *Gladiatorzy*, tłum. T. Rybowski, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1980, s. 46-47).
- (45) Patrz o tym: D. Słapek, *Retiarii – elementy morskie w rzymskich amfiteatrach*, [w:] *Annales UMCS vol. L sectio F*, Lublin 1995, s. 35-46.
- (46) Pliniusz, *Historia naturalna*, VI.2, tłum. I. i T. Zawadzcy, Wrocław 2004, s. 158.
- (47) Pliniusz IV.5 (VII 81), op.cit., s. 56-57.
- (48) Petroniusz, 81, op. cit. s. 101.
- (49) Opis zwyczajów i obyczajów, związanych z życiem gladiatorów w różnych okresach dziejów Rzymu zawiera książka A. Bakera, *Gladiatorzy. Nieznane prawdy o życiu rzymskich niewolników*, tłum. B. Mierzejewska, Warszawa 2002.
- (50) Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, 34, 2, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 51, skrót autora.
- (51) Liwiusz, „Dzieje Rzymu od założenia miasta”, 33.36, tłum. M. Brożek, Wrocław 1976, s. 316.
- (52) Ibidem, s. 316.
- (53) Tacyt, *Roczniki*, 4,27, [w:] *Dzieła*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004, s. 169.
- (54) Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, 39.17, tłum. M. Brożek, Wrocław 1981, s. 280.
- (55) Liwiusz, 39.18, op.cit., s. 280.
- (56) Liwiusz, 39.29, op.cit., s. 294.
- (57) Ibidem.
- (58) Diodor Sycylijski, *Biblioteka*, 34, [w:] Focjusz, *Biblioteka*, kodeks 244, tłum. Okt. Jurewicz, Wrocław 2006.
- (59) Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, 34, 2, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 50.
- (60) Diodor Sycylijski, *Biblioteka*, 34, [w:] Focjusz, *Biblioteka*, tłum. Okt. Jurewicz, Wrocław 2006, s. 378.
- (61) Szerzej o przykładach wiary i zabobonu w tamtych czasach, na przykładach nie tylko powstań niewolniczych, ale i regularnych wojen, patrz: R. Kamienik, *O cudowności i roli bogów w ruchach społecznych starożytności rzymskiej (na przykładzie sycylijskich powstań niewolników w II w.)*, [w:] *Annales UMCS Lublin*, vol. XXXVIII/XXXIX, 4 sectio F, 1983/1984, s. 55-74.
- (62) Ibidem, s. 379.
- (63) Ibidem, skróty autora.
- (64) Ibidem, s. 380.
- (65) Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, 34, 2, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 46.
- (66) Diodor Sycylijski, *Biblioteka*, 34, [w:] Focjusz, *Biblioteka*, tłum. Okt. Jurewicz, Wrocław 2006, s. 381.

- (67) Ibidem, s. 381.
- (68) Ibidem, s. 381.
- (69) Ibidem, s. 382.
- (70) Lucjusz Anneusz Florus, *Zarys dziejów rzymskich*, t. II.7, tłum. I. Lewandowski, Wrocław 2006, s. 147.
- (71) Diodor Sycylijski, op.cit., s. 382.
- (72) Ibidem, s. 382.
- (73) Ibidem, s. 383.
- (74) Florus: I.35, op.cit., s. 97–98.
- (75) Liwiusz, periocha księgi 59, op.cit., s. 259.
- (76) Liwiusz, op.cit., s. 259.
- (77) Florus I.35, op.cit., s. 98.
- (78) Liwiusz, periocha ks. 67, op.cit., s. 263.
- (79) Diodor Sycylijski, *Biblioteka* 36, op.cit., s. 384.
- (80) *Za Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1985, s. 342.
- (81) Diodor, op.cit., s. 385.
- (82) Ibidem, s. 385.
- (83) Ibidem, s. 385.
- (84) Ibidem, s. 386.
- (85) Kasjusz Dion Kokcejanus, „Historia rzymska” 27.93, tłum. Wł. Madyda, Wrocław 2005, s. 123.
- (86) Kasjusz Dion, op.cit. s. 123.
- (87) Diodor Sycylijski, op.cit., s. 387.
- (88) Diodor Sycylijski, op.cit., s. 388.
- (89) Ibidem.
- (90) Ibidem, s. 388–389.
- (91) Ibidem, s. 388.
- (92) Ibidem, s. 388.
- (93) Ibidem, s. 389.
- (94) Ibidem, s. 390–391.
- (95) Ibidem, s. 392.
- (96) Ibidem, s. 394.
- (97) Ibidem, s. 394.
- (98) Ibidem, s. 394.
- (99) Kasjusz Dion, XXVII.93, op. cit., s. 124.
- (100) Florus op.cit., s. 148.
- (101) Diodor Sycylijski, op.cit., s. 395.
- (102) Appian z Aleksandrii, „Historia Rzymska” XIII.101, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 707.
- (103) O tym patrz: T. Aleksandrowicz, *Organizacja i program państwa Italików*, Meander 33 (1978), s. 489–502.
- (104) Kasjusz Dion Kokcejanus, *Historia rzymska*, XXIX.98, tłum. Wł. Madyda, Wrocław 2005, s. 128.
- (105) Appian z Aleksandrii, op.cit., s. 651.
- (106) Ibidem.
- (107) Appian, XIII.42, op. cit., s. 650.
- (108) Ibidem, XIII.49, op.cit., s. 654.
- (109) O tym w opracowaniu M. Członkowskiej-Naumiuk, *Bellum Italicum: wojna o obywatelstwo rzymskie czy o niezależność?*, [w:] *Nowy Filomata* Nr 2, Kraków 2005, s. 125-137.
- (110) Plutarch: *Mariusz* 33, [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1957, s. 521.

- (111) Appian, op.cit., XIII.52, s. 657-658.
- (112) Wellejusz Paterkulus, *Historia rzymska*, II.15. tłum. E. Zwolski, Wrocław 2006, s. 58.
- (113) Liwiusz *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, periocha 63, tłum. A. Kociołek, M. Brożek, Wrocław 1982, s. 262.
- (114) Ibidem, periocha 98, s. 278.
- (115) Cyt. za: J. Łanowski *Antologia anegdoty antycznej – Leukon*, Wrocław 1963, s. 80.
- (116) Pliniusz *Historia naturalna*, IV.7 (VII 88-90), tłum. I. i T. Zawadzcy, Wrocław 2004, s. 60.
- (117) Appian XII.11. op.cit., s. 476, skróty autora.
- (118) Ibidem.
- (119) Ibidem, XII.16. s. 480–481, skróty autora.
- (120) Ibidem, XII.19, s. 484.
- (121) Ibidem, XII.21, s. 486.
- (122) Ibidem, XII.22, s. 487.
- (123) Plutarch, *Mariusz* 34, op.cit., s. 522.
- (124) Appian, XIII.60, op.cit., s. 665–666.
- (125) Ibidem, XIII.65, s. 670.
- (126) Ibidem, XIII.69, s. 674.
- (127) Plutarch, *Mariusz*, 42, op.cit., s. 537.
- (128) Ibidem, XIII.70, s. 675.
- (129) Plutarch, *Mariusz* 43, op.cit., s. 539.
- (130) Appian, XIII.73, op. cit., s. 678.
- (131) Plutarch, *Mariusz* 44, op. cit., s. 541.
- (132) Ibidem, s. 542.
- (133) Appian, XIII.38, ibidem, s. 502.
- (134) Ibidem, XII.49, s. 513.
- (135) Appian, XII.53, op. cit., s. 516.
- (136) Wellejusz Paterkulus, II.27, op.cit., Wrocław 2006, s. 73.
- (137) Appian, XIII.93, op.cit., s. 698; rzezi miało być poddane, wg innych źródeł, od 4 do 6 tysięcy jeńców.
- (138) Ibidem, XIII.94, op.cit., s. 698.
- (139) Plutarch, *Sulla* 31, [w:] *Cztery żywoty*, tłum. M. Brożek, Warszawa 2003, s. 96.
- (140) Appian, XIII.104, op.cit., s. 710.
- (141) Na tyle ocenia straty rzymskie w wojnie sullańskiej Appian z Aleksandrii
- (142) Appian, XII.66, op.cit., s. 532.
- (143) Appian, XIII.107, op. cit., s. 714.
- (144) O trzeciej wojnie z Mitrydatesem wyczerpująco napisał S. Mrozek w książce *Ostatni wódz Republiki. Życie i działalność Lucjusza Licyniusza Lukullusa*, Gdańsk 2003; w nieco innym ujęciu przedstawia te same wydarzenia A. Keaveney w książce: *Lukullus*, tłum. A. Ziółkowski, Warszawa 1998.
- (145) O układach Sertoriusza z Mitrydatesem, T. Ładoń: *Antysullański charakter sojuszu Mitrydatesa VI Eupatora z Kwintusem Sertoriuszem*, [w:] *Grecy, Rzymianie i ich sąsiedzi*, Wrocław 2005.
- (146) O starożytnych piratach, korsarzach, ich genezie i wojnach rzymsko-pirackich patrz: S. Ducin, *Mitrydates VI Eupator a rozwój piractwa w I połowie I wieku w świetle rzymskiej literatury*, [w:] *Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji komisji Historii Starożytnej PTH, Rzeszów 12-14 września 2000*, Rzeszów 2004, s. 185-200.
- (147) Appian, XII.92, op.cit., s. 560, skróty aut.
- (148) Kasjusz Dion, XXIII.22, op.cit., s. 154.
- (149) Appian, XII.93., op.cit., s. 561.

- (150) Salustiusz, *Historia. List Gnejusza Pompejusza do senatu*, tłum. M. Nagnajewicz, Meander 12 (1957), s. 263, skróty autora.
- (151) Florus, *Zarys dziejów rzymskich* II.8, tłum. I. Lewandowski, Wrocław 2006, s. 148-149.
- (152) Czego dowodem choćby niniejsza publikacja.
- (153) Ale można znaleźć informację, że wówczas, za Sulli, w 85 r., Spartakus został zniewolony. Patrz: Ch. Danow, *Trakowie*, tłum. L. Owczarek, Warszawa 1987, s. 169-170. Zwolennikiem tego poglądu jest również L. Owczarek, opisujący zmagania republikańskiego Rzymu z Trakami: L. Owczarek *Polityka republiki rzymskiej wobec plemion trackich*, [w:] *Antiquitas XIV (No 930)*, Wrocław 1988, s. 205-214.
- (154) Florus, op.cit., s. 150.
- (155) Obszernie o pochodzeniu Spartakusa i jego drodze do Kapui, patrz: J. Kolendo, *W jaki sposób Spartakus stał się niewolnikiem*, [w:] *Meander* 33 (1978) s. 301-308.
- (156) Na temat pochodzenia Spartakusa i możliwych ścieżek jego dostania się do Kapui mówi również R. Kamienik, *Kiedy Spartakus dostał się do niewoli rzymskiej?*, [w:] *Studia nad powstaniem Spartakusa*, Lublin 1984, s. 19-22. Rozważa tam różne aspekty służby Spartakusa w armii rzymskiej, przytacza dane kronikarzy na ten temat oraz wszelkie spekulacje i badania uczonych.
- (157) Plutarch z Cheronei: *Krassus* 8, [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1997, s. 161
- (158) Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, XXXVIII.21, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 76.
- (159) Salustiusz, *Dzieje*, frg. 91, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 67.
- (160) Plutarch, op.cit., s. 161.
- (161) Wellejusz Paterkulus *Historia rzymska* II.30 – 64 zbiegów; Florus, *Zarys dziejów rzymskich* II.8 – 30 albo i więcej zbiegów; Appian z Aleksandrii *Historia rzymska* XIII.116 – ok. 70 zbiegów; Liwiusz *Dzieje* – 74 zbiegów.
- (162) Plutarch, *Krassus* 9, op.cit., s. 161.
- (163) R. Kamienik opisuje Wezuwiusza w innym kontekście, z punktu widzenia historyka i materiału źródłowego nie tylko z interesującej go epoki, ale i z czasów późniejszych, patrz: R. Kamienik, *Wezuwiusz i najbliższe jego okolice*, [w:] *Studia nad powstaniem Spartakusa*, Lublin 1984, s. 23-27. Oczywiście uczony przytacza tam również poglądy innych badaczy na zagadnienie wulkanu w dziejach wojny niewolniczej.
- (164) Tacyt *Roczniki* XIV.17, [w:] *Dzieła*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004, s. 315.
- (165) Appian XIII.116, *Historia Rzymska*, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 722.
- (166) Wergiliusz *Bukoliki. Ekologa*, III.33-34, tłum. Z. Abramowiczówna, Wrocław 2006, s. 15.
- (167) Appian, op.cit., s. 733.
- (168) Appian, XIII.118, op.cit., s. 724.
- (169) Swetoniusz, *Tyberiusz*, 2, [w:] *Żywoty Cezarów*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987, s. 135.
- (170) Florus, op.cit., s. 149.
- (171) Salustiusz, *Dzieje*, frg., 93, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 68.
- (172) Plutarch, op.cit., s. 161.
- (173) Plutarch, op.cit., s. 162.
- (174) Salustiusz, *Dzieje*, frg., 94 tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 68
- (175) Salustiusz, frg. III 96 M, [w:] *Wybór fragmentów historii*, tłum. M. Nagnajewicz, Meander, 13, Warszawa 1957, s. 293.
- (176) Salustiusz, op.cit.

- (177) Salustiusz, *op.cit.*
- (178) Salustiusz, *op.cit.*
- (179) Salustiusz, *op.cit.*
- (180) Salustiusz, *op.cit.*, s. 293-294.
- (181) Salustiusz, *op.cit.*, s. 294.
- (182) Salustiusz, *op.cit.*, s. 294.
- (183) Salustiusz, *op.cit.*
- (184) Salustiusz, *op.cit.*
- (185) Salustiusz, *op.cit.*
- (186) Florus, *op.cit.*, s. 150.
- (187) Florus, *op.cit.*, s. 150.
- (188) Plutarch, *op.cit.*, s. 162.
- (189) Appian XIII.116, s. 723.
- (190) Titus Lucretius Carus (Lukrecjusz), *O naturze rzeczy. Wybór*, tłum. G. Żurek, Warszawa 1995, s. 136.
- (191) W swoich opracowaniach R. Kamienik na zbójckie postęпки niewolników używa dosyć okrągłego terminu „rekwizycje”, a dopiero dalej mówi o grabieżach. To troszeczkę zbyt uczone i za delikatne ujęcie tematu, gdyż krwawi bandyci nie zasługują na patynę.
- (192) Salustiusz, *Dzieje*, frg. 97 tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 69.
- (193) Salustiusz frg. 98, *op.cit.*, skrót autora.
- (194) Ibidem
- (195) Ibidem, s. 69-70.
- (196) Ibidem, s. 70.
- (197) Inaczej rekonstruuje ten fragment działań Roman Kamienik. Podaje za cytowanymi fragmentami z Salustiusza, że niewolnicy przeszli wzdłuż *via Popilia*, przez miejscowość *Nares Lukanae*, położoną przy zespole przełęczy na granicy Kampanii i Lukanii. Patrz [w:] R. Kamienik, *Studia nad powstaniem Spartakusa. Niektóre zagadnienia topografii powstania Spartakusa*, Lublin 1984, s. 29–30.
- (198) Lokalizacja niepewna, o czym pisze R. Kamienik, przywołując kilka hipotez sformułowanych przez historyków.
- (199) Salustiusz, *Dzieje (Historie)*, frg. 98 tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 70.
- (200) Ibidem, s. 70.
- (201) Ibidem.
- (202) Appian *Historia Rzymska*, XIII.117, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 724.
- (203) Florus, *Zarys dziejów rzymskich*, II.8, tłum. I. Lewandowski, Wrocław 2006, s. 148-149.
- (204) O uzbrojeniu wczesnych Rzymian, w tym o scutum trapezoidalnym, patrz [w:] N. Sekunda, S. Northwood *Early Roman Armies*, Oxford 1995, gdzie na s. 38 pokazano relief z Venafró z około 50 r. p.n.e., przedstawiający walki gladiatorów uzbrojonych w archaiczne tarcze trapezoidalne. Relief przechowywany jest w rzymskim Instituto Archeologico Germanico.
- (205) Salustiusz, *Dzieje*, frg. 101, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 70.
- (206) Appian, *op.cit.*, s. 724.
- (207) Florus, II.8, *op.cit.*, s. 149-150.
- (208) Salustiusz, *Dzieje*, frg. 103, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 70.
- (209) Florus, *op.cit.*, s. 150.
- (210) Kato, *O gospodarstwie wiejskim*, LIX, tłum. i oprac. St. Łoś, Wrocław 2006, s. 86.
- (211) Petroniusz *Satyryki*, 30, tłum. M. Brożek, Wrocław 2005, s. 36.

- (212) Flawiusz Wegecjusz Renatus: *Zarys wojskowości, ksiąg cztery*, XI, tłum. A. M. Komornicka, Meander 28 (1973), s. 409.
- (213) O tym, jak wiele żywności wymagało w tamtych latach wojsko, traktuje szczegółowo praca J. Szulczyka, *Problemy wyżywienia armii rzymskiej w wojnach domowych I wieku przed n.e. na obszarze Italii*, [w:] *Antiquitas XIV (No 930)*, Wrocław 1988, s. 295-305.
- (214) Appian, *op.cit.*, s. 724.
- (215) Cyceon *Filipika* II.44,113, [w:] *Filipiki. Mowy przeciwko markowi Antoniuszowi*, tłum. K. Ekes, Warszawa 2002, s. 83.
- (216) Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, periocha księgi XCV, tłum. M. Brożek, Wrocław 1982, s. 277.
- (217) Plutarch *Katon Młodszy* 8, [w:] *Żywoły sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1997, s. 243.
- (218) Plutarch *Lukullus* 28, *op.cit.*, s. 143.
- (219) H. Übl, *Was trug der römische Soldat unter dem Panzer?*, [w:] *Bayerische Vorgeschichts-Blätter, Jahrgang 71*, München 2006, s. 261-276.
- (220) Polibiusz, *Dzieje*, VI.41, tłum. i oprac. S. Hammer, Wrocław 2005, s. 415, skróty autora.
- (221) Cyceon *Filipika* IV.6.14–15, [w:] *Filipiki. Mowy przeciwko Markowi Antoniuszowi*, tłum. K. Ekes, Warszawa 2002, s. 104, skróty autora.
- (222) Paweł Diakon, *Historia rzymska* VI.7, tłum. I. Lewandowski, Warszawa 1995, s. 53.
- (223) Plutarch z Cheronei: *Krassus* 9, [w:] *Żywoły sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1997, s. 162.
- (224) Cezar, *Wojna domowa*, I.24, [w:] *Corpus Cezarianum*, tłum. i oprac. E. Konik i W. Nowosielska, Wrocław 2003, s. 248.
- (225) Tych, co nie wiedzą, odsyłam do opracowania: K. Kęciek, *Benewent 275 p.n.e.*, Warszawa 2001.
- (226) Cezar, *Wojna gallicka*, I.25, *op.cit.*, s. 66.
- (227) Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, 38.21, tłum. M. Brożek, Wrocław 1981, s. 213.
- (228) Plutarch, *Krassus* 9, *op.cit.*, s. 162.
- (229) Appian, *Historia Rzymska*, XIII.117, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 723. [wyd. pierwsze, Wrocław 1957, tom II, s. 75].
- (230) Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, periocha XCVI, tłum. M. Brożek, Wrocław 1982, s. 277.
- (231) Plutarch, *Krassus* 9, *op.cit.*, s. 162.
- (232) Appian, *op.cit.*, s. 723 [wyd. I s. 75].
- (233) Salustiusz, *Historie (Dzieje)*, frg. 106, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 71.
- (234) Appian, *op.cit.*, s. 723. [wyd. I s. 75].
- (235) Liwiusz, periocha XCVI, *op.cit.*, s. 277.
- (236) Florus I.39, *op.cit.*, s. 109 [wydanie pierwsze Wrocław 1973, s. 60].
- (237) W tym zakresie odsyłam do specjalistycznych prac uczonych, a przede wszystkim ujmującego kompleksowo to zagadnienie opracowania: D. Słapek, *Gladiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej republiki rzymskiej*, Wrocław 1995.
- (238) R. Kamienik opisuje te igrzyska jako hołd złożony zmarłemu, czyli czyn religijny, chyba jednak idealizując pobudki, którymi kierował się Spartakus. Zemsta w tym wszystkim wydaje mu się domniemana, ofiara więc usprawiedliwiona, jak pisze: „(...) sposób wymordowania wziętych do niewoli jeńców rzymskich jest, jak się wydaje, sprawą drugorzędną. Była to ofiara ku czci Kriksusa”, cyt. za R. Kamienik: *Igrzyska gladiatorские na pogrzebie Kriksusa* [w:] *Studia nad powstaniem Spartakusa*, Lublin 1984, s. 79, zresztą wcześniej również o tym pisał w tym samym duchu, patrz: R. Kamienik, *Igrzyska gladiatorские na pogrzebie Kriksosa. Przyczynek do powstania Spartakusa*, [w:] *Eos* LXIV 1976, s. 83-89.

- (239) Florus II.8, op.cit., s. 150 [wyd. I, s. 82].
- (240) Appian XIII.117, op.cit., s. 723. [wyd. I, s. 75].
- (241) Appian XIII.117, op.cit., s. 723-724. [wyd. I, s. 75].
- (242) Większość badaczy, w tym R. Kamienik, przypuszcza, że bitwa ta odbyła się dopiero w drodze powrotnej Spartakusa z doliny Padu. Jednak wydaje mi się, że było inaczej. Gdyby bowiem konsulowie zwlekali z bitwą aż do powrotu Spartakusa, oznaczałoby to ich faktyczną, całkowitą bezradność i można by było winić ich za następną rzymską klęskę – pod Mutiną, bo nie wsparli tamtejszych sił, choć sami od Garganus nic nie przedsięwzięli, by Spartakusa powstrzymać. Od bitew pod Garganus do bitwy pod Mutiną upłynęło wystarczająco dużo czasu, by uzgodnić jakieś wspólne działanie. W dodatku, jeśli przesunąć bitwę w Picenum na czas późniejszy, senat nie zdążyłby należycie zareagować, to jest powierzyć dowództwa Krassusowi. Uczyniłby tak w sytuacji, gdy armia rzymska byłaby pobita na przedpolach Rzymu, w Picenum i w sumie droga na Rzym byłaby faktycznie otwarta przed niewolnikami. Nic na to nie wskazuje – skrawki danych z dziejopisów informują nas, że Krassus panował nad sytuacją w armii w momencie, gdy Spartakus wracał spod Mutiny i sam miał zamiar przystąpić do bitwy odpornozaczepnej, jak konsulowie ponad miesiąc wcześniej.
- (243) Appian XIII.117, op.cit., s. 724. [wyd. I, s. 75].
- (244) Appian, ibidem.
- (245) Plutarch Krassus 2, op.cit., s. 157.
- (246) Liwiusz, *periocha* XCVI, op.cit., s. 277
- (247) Plutarch, *Krassus* 9, op.cit., s. 162
- (248) Florus op.cit., s. 150. [wyd. I, s. 82]
- (249) Najbardziej kompletne, wręcz drobiazgowe zestawienie wszelkich przypuszczeń autorytetów historycznych z różnych krajów daje R. Kamienik, sam przy tym obierając następującą linię: trudności z przekroczeniem Padu, trudności w zdobyciu żywności w kraju gorzej rozwiniętym pod względem gospodarczym od południa, wreszcie perspektywa przekraczania Alp zimą. Negatywne nastawienie armii niewolników do dalszego marszu jest marginalizowane. Patrz: R. Kamienik: *Odwrót Spartakusa i fiasko przeprawy na Sycylię. Przyczynek do powstania niewolników w l. 73-71*, [w:] *Annales Universitatis Mariae Skłodowska-Curie*, Lublin, vol. XV, 1 sectio F, 1960, s. 1-21; *Odwrót Spartakusa i jego przyczyny*, [w:] *Studia nad powstaniem Spartakusa*, Lublin 1984, s. 87-99.
- (250) Plutarch, Krassus, 9, op.cit., s. 162.
- (251) E. Konik w artykule: *Przyczyny pozostania Spartakusa w Italii*, *Antiquitas XIV (No 930)*, s. 91-94, pisze, że Spartakus zawrócił, gdyż nad Padem spotkał się z wrogością ludności miejscowej, czego wcześniej nie zaznał. Jak wiemy, powstanie niewolników od samego początku, na każdym obszarze napotykało na zdecydowanie wrogą postawę całej ludności wolnej, mającej cokolwiek do stracenia, choćby to było niewiele.
- (252) Plutarch Krassus 9, op.cit., s. 162.
- (253) Florus, op.cit., s. 150. [wyd. I, s. 82]
- (254) Tacyt, *Roczniki*, III.73, [w:] *Dzieła*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004, s. 154.
- (255) Appian, *Historia Rzymska* XIII.118, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 724-725.
- (256) Niestety, o Bogaczu Krassusie brakuje monografii w j. polskim. W związku z tym jestem zmuszony odesłać czytelnika do opracowania w j. angielskim, przy tym trudnodostępnego: A.M. Ward, *Marcus Crassus and the late Roman Republic*, Missouri 1977.
- (257) Tako rzecz Plutarch. Natomiast Appian z Aleksandrii mówi inaczej: „(...) w której na prawym skrzydle wziął górę Sulla, natomiast lewe skrzydło zostało pobite i uciekło ku bramom”. Appian, XIII. 93. Jestem skłonny wierzyć Plutarchowi, który uszczegóławia, gdzie Sulla, co ostatecznie wziął górę, przebywał w czasie bitwy.
- (258) Plutarch z Cheronei, *Sulla* 30, [w:] *Cztery żywoty*, tłum. M. Brożek, Warszawa 2003, s. 95.
- (259) Plutarch z Cheronei, *Krassus* 7, [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław

1997, s. 160.

(260) Plutarch: *Krassus* 1, op.cit., s. 156.

(261) Plutarch: *Krassus* 2, op.cit., s. 157.

(262) Plutarch: *Krassus* 2, op.cit., s. 156.

(263) Plutarch, op.cit.

(264) Plutarch, op.cit.

(265) Plutarch, *Krassus* 7, op.cit., s. 160.

(266) Appian, XIII.113, op.cit., s. 720.

(267) Swetoniusz, *Żywoty Cezarów. Boski Juliusz* 4, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987, s. 27.

(268) Hipoteza o udziale Cezara w likwidacji powstania Spartakusa wzięła się z artykułu Lily Ross Taylor, *Caesar's early career* [w:] *Classical philology*, vol. 36, nr 2, Chicago 1941. Niektórzy historycy idą tym tropem. Czytelnik jest w tej szczęśliwej sytuacji, że w biografiach G. J. Cezara opublikowanych po polsku może przebierać: A. Krawczuk, *Gajusz Juliusz Cezar*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1972; G. Walter, *Cezar*, tłum. D. Wilanowska, Warszawa 1983; Le Bohec, *Juliusz Cezar*, tłum. M. Kropiwnicka, Warszawa 2002; A. Goldsworthy, *Cezar. Życie giganta*, Warszawa 2007. Przytoczę tu dwie opinie, z pierwszej oraz ostatniej z wyliczonych książek. A. Krawczuk twierdzi, że: „Właśnie w tych latach, gdy legiony toczyły ciężkie walki na kilku frontach, Cezar nie opuszczał stolicy i zajmował się wyłącznie sprawami polityki wewnętrznej” (A. Krawczuk, *Gajusz Juliusz Cezar*, s. 30), natomiast A. Goldsworthy ostrożnie przypomina pogląd, że Cezar mógł służyć pod Krassusem, ale nic o tym nie wiadomo (*Cezar. Życie giganta*, s. 82-83). Prawda, że historia jest pasjonująca?

(269) Plutarch: *Krassus*, 7, op.cit., s. 161.

(270) Eutropius, *Skrót dziejów rzymskich* VI.8, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, tłum. Z. Gansiniec, Kraków 1966, s. 92.

(271) Appian, op.cit., s. 727.

(272) Plutarch: *Krassus* 2, op.cit., s. 156.

(273) Plutarch *Krassus* 10, op.cit., s. 162.

(274) Polibiusz, *Dzieje*, III.90, tłum. S. Hammer, Wrocław 2005, s. 206.

(275) Plutarch, *Krassus* 10, op.cit., s. 162, skrót aut.

(276) Plutarch, op.cit., s. 162.

(277) Polibiusz VI.38, op.cit., s. 412.

(278) Appian, op.cit., s. 725.

(279) Ibidem.

(280) Ibidem.

(281) Appian, op.cit., s. 725.

(282) Orosius, *Dziejów przeciwko poganom* ksiąg siedmioro, XXXV 2418, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 93.

(283) Appian, op.cit., s. 725.

(284) Florus, op.cit., s. 150.

(285) Plutarch, *Krassus* 10, op.cit., s. 163.

(286) Florus II.8, op.cit., s. 150.

(287) Appian, VI.90, op.cit., s. 147.

(288) Plutarch *Krassus* 10, op.cit., s. 163.

(289) Cezar *Wojna gallicka*, I.8, [w:] *Corpus Cezarianum*, tłum. i oprac. E. Konik i W. Nowosielska, Wrocław 2003, s. 61-62.

(290) Cezar *Wojna domowa*, I.43, op. cit., s. 253-254.

(291) Plutarch *Krassus* 10, op.cit., s. 163.

(292) Salustiusz, frg. IV 27 M, [w:] *Wybór fragmentów historii*, tłum. M. Nagajewicz, Meander 13, Warszawa 1957, s. 294.

(293) Salustiusz, frg. IV 28 M, op.cit., s. 294.

(294) Zainteresowanych tematyką morską w starożytności odsyłam do książki: T. Łoposzko, *Tajemnice starożytnej żeglugi*, Gdańsk 1977.

(295) Plutarch, *Krassus* 10, op.cit., s. 163.

(296) W niniejszym opracowaniu sylwetka Werresa jest pokazana zgodnie z tradycją cycerońską. Nie widzę potrzeby, aby ukazywać go w innym świetle, bo nawet po odjęciu z mów Cyserona warstwy kłamliwo-propagandowej i tak rysuje się osobnik nad podziw interesowny i niezbyt kompetentny, przy tym o moralności zerowej. Uczeni jednak próbują rehabilitować Werresa. Np.: już tytuł opracowania E. Mazurkiewicz-Woźniak, *Werres jako kolekcjoner posągów greckich*, [w:] *Antiquitas IX (No 497)*, Wrocław 1983, s. 147-157, wskazuje, że ten złodziej i morderca był kimś o zacięciu estetycznym, choć w treści wykładu wspomina się o niechlubnych sposobach, jakimi dzieła sztuki pozyskiwał. W sprawach nam bliższych, czyli w zakresie powstania Spartakusa, z dosyć dużym poświęceniem broni Werresa R. Kamienik, wykazując skrajną tendencyjność Cyserona, który sam sobie zaprzeczał. Istotnie, Cyseron w zapędzie oskarżycielskim kwestionuje fakt, iż inwazja Sycylii była wysoce prawdopodobna, a zagrożenie buntami niewolników miejscowych określa jako niewielkie, w związku z tym akcje zapobiegawcze Werresa jako przesadzone. Ośmielam się jednak zauważyć, że Cyseron nie traktował Werresa jako przyjaciela zbiegłych niewolników, lecz człowieka, który podejmował publiczne obowiązki wyłącznie wtedy, gdy przynosiły wyraźny zysk, przy czym łamanie prawa przychodziło mu z dziwną lekkością. O Werresie u R. Kamienika: *Odwrót Spartakusa i fiasko przeprawy na Sycylię. Przyczynek do powstania niewolników w l. 73-71*,

[w:] *Annales Universitatis Mariae Skłodowska-Curie, Lublin*, vol. XV, 1 sectio F, 1960, s. 1-21; *Z Zagadnień powstania Spartakusa. Dane Cyserona o powstaniu Spartakusa i ich wiarygodność historyczna* [w:] *Annales UMCS Lublin*, vol. XXVI, 1 sectio F, 1971, s. 1-8; *O nieudanej przeprawie Spartakusa na Sycylię* [w:] *Studia nad powstaniem Spartakusa*, Lublin 1984, s. 100-115.

(297) M. Jaczynowska *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1986, s. 149.

(298) Cyseron, *Przeciw Werresowi. Mowa druga*, część V.25, [w:] *Dzieła*, tłum. E. Rykaczewski, Poznań 1871, tom II, s. 473.

(299) K. Kumaniecki, *Cyseron i jego współcześni*, 6, Warszawa 1989, s. 123.

(300) Cyseron, *Przeciw Werresowi*, op.cit., 35, s. 481.

(301) Salustiusz, *Historie (Dzieje)* ks. IV frg. 32, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 72.

(302) Plutarch *Krassus* 10, op.cit., s. 163.

(303) R. Kamienik, który próbom osiągnięcia przez Spartakusa Sycylii poświęcił kilka opracowań, akcję piratów widzi inaczej. Uważa, że korsarze nie przeprawili sił Spartakusa, gdyż nie sprzyjały im warunki atmosferyczne oraz mieli za mało okrętów. Z obliczeń uczonego wynika, że powinni dysponować co najmniej tysiącem okrętów, by przewieźć armię powstańczą na wyspę, tymczasem mieli zaledwie tyle, aby przetransportować 2 tysiące ludzi mających rozniecić powstanie na Sycylii. Ta argumentacja nie wydaje się przekonująca, bo nie można traktować okrętów pirackich jako jednorazowych środków transportu. Flota mogła krążyć między lądem a wyspami i przewozić ludzi partiami. Natomiast morze, owszem, było wzburzone, ale nie tak, by nie można było po nim pływać, gdyż niewolnicy nie podejmowaliby beznadziejnej próby przeprawy na tratwach. Patrz w wyczerpujących zagadnienie opracowaniach: R. Kamienik, *Odwrót Spartakusa i fiasko przeprawy na Sycylię. Przyczynek do powstania niewolników w l. 73-71*, [w:] *Annales UMCS Lublin*, vol. XV, 1 sectio F, 1960, s. 1-21; *Z zagadnień powstania Spartakusa. Dane Cyserona o powstaniu Spartakusa i ich wiarygodność historyczna* [w:] *Annales UMCS Lublin*, vol. XXVI, 1 sectio F, 1971, s. 1-8; *O nieudanej przeprawie Spartakusa na Sycylię* [w:] *Studia ...*, Lublin 1984, s. 100-115;

Spartakus i morze [w:] *Annales UMCS Lublin*, vol. XLVI/XLVII, 4 sectio F, 1991/1992, s. 79-81

i w tej pracy najobszerniejsze i najnowsze komentarze do dokonań historyków światowych w tym zakresie.

(304) Florus II.8, op.cit., s. 151.

(305) Salustiusz, *Historie (Dzieje) ks. IV*, frg. 30, tłum. Z. Gansiniec, op.cit., s. 72.

(306) Ibidem, frg. 31.

(307) Plutarch, *Krassus* 10, op.cit., s. 163.

(308) Appian XIII.119, op.cit., s. 725-726.

(309) Appian, ibidem, s. 726.

(310) Ibidem.

(311) Plutarch, *Krassus*, 11, op.cit., s. 163.

(312) Appian, XIII.119, op.cit., s. 726.

(313) Zdaje się, że dzisiejsi badacze również zaniedbują ten czynnik.

(314) Appian, XIII.20, op.cit., s. 726.

(315) Ibidem.

(316) Plutarch, *Krassus* 10, op.cit., s. 163.

(317) Appian, ibidem, s. 726.

(318) Reprezentuje ten pogląd R. Kamienik: *Dane liczbowego powstania Spartakusa i ich wiarygodność historyczna* [w:] *Studia ...*, Lublin 1984, s. 50-55, przeprowadzając studia porównawcze z danymi o wielkości współczesnych Spartakusowi armii i analizując ustalenia historyków.

(319) Frontinus, *Strategemata*, I.V.20, tłum. autora.

(320) Plutarch, *Krassus*, 11, op.cit., s. 163.

(321) Wellejusz Paterkulus, *Historia rzymska*, II.30, tłum. E. Zwolski, Wrocław 2006, s. 80.

(322) Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, periocha XCVII, tłum. M. Brożek, Wrocław 1981, s. 277.

(323) Cyt. za: *Sentencje łacińskie*, wybór i oprac. J. Syjud, Chorzów 2005, s. 185.

(324) Plutarch z Cheronei, *Krassus* 11, [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1997, s. 163.

(325) Salustiusz, *Dzieje ks. IV frg. 37*, tłum. Z. Gansiniec, [w:] *Powstania niewolników rzymskich*, Kraków 1966, s. 67.

(326) Plutarch, op.cit., s. 163.

(327) O problemach dot. lokalizacji tej bitwy szczegółowo pisał R. Kamienik, *Studia nad topografią powstania Spartakusa* [w:] *Annales UMCS Lublin*, vol. XXVIII, 6 sectio F, 1973, s. 110-111.

(328) Plutarch, op.cit.

(329) Frontinus, *Strategemata*, II.V.34, tłum. autora..

(330) Plutarch, op.cit..

(331) Liwiusz, Liwiusz, *Dzieje Rzymu od ...*, periocha XCVII, tłum. M. Brożek, Wrocław 1982, s. 277.

(332) Plutarch, *op. cit.*, s. 163.

(333) Appian, *Historia Rzymska* XIII.117, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 727.

(334) Plutarch, op.cit., s. 163–164.

(335) Ibidem.

(336) Ibidem.

(337) Appian, XIII.116, op.cit., s. 722.

(338) Kwestia lokalizacji ostatniej bitwy jest dyskusyjna w nauce. Właściwie tylko Orozjusz podaje w miarę szczegółowe miejsce: „u głowy rzeki Silaris”.

(339) Plutarch, *Krassus* 11, op.cit., s. 164.

(340) Ibidem.

(341) Ibidem.

(342) Patrz o tym R. Kamienik, *O ofiarowaniu konia* [w:] *Studia nad powstaniem Spartakusa*,

Lublin 1984, s. 116-121. Uczony twierdzi tam, że „(...) zabicie przez Spartakusa konia jest faktem, ale interpretację Plutarcha należy odrzucić. Nie był to własny jego koń bojowy, ale jakiś inny, lichy zapewne i nadający się tylko na ofiarę. Spartakus złożył ofiarę bogu wojny, a może zasięgnął wróżby. Walczył nadal konno” – pozwalam sobie nie zgodzić się z żadnymi z tych zdań.

(343) Plutarch, *Krassus 11*, op.cit., s. 164.

(344) Appian, op.cit., s. 727.

(345) Appian, XVII.33, op.cit., s. 1125.

(346) Plutarch, ibidem.

(347) Appian, ibidem.

(348) Plutarch, op.cit., s. 164.

(349) Florus, *Zarys dziejów rzymskich* II.8, tłum. I. Lewandowski, Wrocław 2006, s. 151.

(350) Omawiając śmierć Spartakusa nie sposób milczeć o fresku z Pompejów przedstawiającym rzekomo tę scenę. Oto, dla porządku, wyciąg ze *Studiów nad powstaniem Spartakusa*, R. Kamienika: *Odkryty w r. 1927 przez Amadeo Maiuri fresk pompejański (...) przedstawia dwóch ścierających się ze sobą jeźdźców, z których jeden ucieka, a drugi go ściga. Pierwszy z nich został ugodzony włócznią w udo. Napisy (...) zamieszczone nad głowami jeźdźców brzmią: Spartakus i Feliks Pompejanus. (...) Następna scena przedstawia parę pieszych: klęczący na jednym kolanie wojownik odpięra ataki nacierającego nań przeciwnika*. Ten fresk wzbudził ożywioną dyskusję uczonych, czy przedstawia ostatnie chwile Spartakusa? Stał przecież w wyraźnej sprzeczności na temat ostatnich chwil Spartakusa, przedstawionych w dziełach starożytnych pisarzy. Jego odkrywca uznał, że rysunek przedstawiał bójkę gladiatorów. Znaleźli się jednak uczeni, w tym A.W. Miszulin, radziecki autor pracy popularnonaukowej o Spartakusie, która ukazała się w 1952 r. w Polsce, którzy twierdzili, że jest inaczej. W niej też umieścił zrekonstruowany fresk jako portret postaci wodza powstania z lat 73-71 p.n.e.

i jego zabójcy. Warto jednak przytoczyć, co o całej sprawie, po jej analizie, mówi R. Kamienik: *Podsumowując, należy stwierdzić, że Felix Pompejanus nie jest właścicielem domu i malowidła, nie jest też obywatelem miasta, ale gladiatorem. Jego przeciwnik, choć jest imiennikiem słynnego przywódcy powstania niewolników, jest pospolitym gladiatorem, a zbieżność imion jest przypadkowa. Jeśli datowanie fresku jest słuszne, to wyprzedza on w czasie pobyt Spartakusa w Kapui i jego ucieczkę (...) Stanowisko Miszulina, uznawane przez wiele lat za słuszne, zostało podważone. Wyłaniają się oczywiście nowe problemy, które są trudne do rozwiązania. Pozostawiając kwestię otwartą, można oczekiwać, że ją rozwiąże dalsza wymiana poglądów.*; za R. Kamienik: *Studia nad powstaniem Spartakusa*, XIV, *Kim jest Spartakus na fresku pompejańskim?*, Lublin 1984, s. 122-128, skróty autora.

(351) Appian, op.cit., s. 727.

(352) Liwiusz, periocha księgi XCVI, op.cit., s. 277.

(353) Plutarch, *Pompejusz 21*, op.cit., s. 197-198.

(354) Appian, op.cit., s. 727.

(355) Ibidem.

(356) Ibidem.

(357) Cyceon *Czwarta mowa przeciw Katylinie 6.12*, [w:] *Mowy*, tłum. s. Kołodziejczyk, Kęty 1998, s. 71

(358) O różnych rodzajach kar stosowanych przez starożytnych Rzymian, interesująco, w charakterze polemiki z innymi poglądami, pisze M. Majchrzak: *Kara ukrzyżowania w Imperium Rzymskim*, [w:] <http://watchtower.org.pl>. Daje tam przegląd praktycznie wszystkich kar „słupowych”, stosowanych przez starożytnych Rzymian.

(359) Plutarch, *Krassus 11*, op.cit., s. 164.

(360) Ibidem.

(361) Marek Tulliusz Cyceon, *Mowa w sprawie dowództwa Gnejusza Pompejusza*, [w:] *Mowy*, tłum. D. Turowska, Kęty 2003, s. 16, skróty autora.

- (362) Swetoniusz, *Boski August*, [w:] *Żywoty Cezarów*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987, s. 74.
- (363) Pliniusz: *Historia Naturalna*, IX.12, tłum. I. i K. Zawadzcy, Wrocław 2004, s. 367.
- (364) Zainteresowanych rolą armii rzymskiej w polityce odsyłam do artykułu H. Kowalskiego: *Armia a wybory w Rzymie w okresie schyłku republiki*, [w:] *Antiquitas*, XIV (No 930), Wrocław 1988, s. 117-123.
- (365) Appian, *Historia Rzymska*, XIII.121, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 727.
- (366) Plutarch z Cheronei, *Pompejusz*, 21, [w:] *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 1997, s. 199.
- (367) Liwiusz, periocha XCVII, *op.cit.*, s. 277.
- (368) Plutarch, *Pompejusz*, 24, *op.cit.*, s. 200.
- (369) Cycleron, *Mowa w sprawie naczelnego dowództwa Gnejusza Pompejusza* [w:] *Mowy*, tłum. D. Turowska, Kęty 1998, s. 16.
- (370) Plutarch, *Pompejusz*, 31, *op.cit.*, s. 206.
- (371) Appian, XII.111, *op.cit.*, s. 584.
- (372) Klaudiusz Elian, *O właściwościach zwierząt*, VII.46, tłum. A. M. Komornicka, Warszawa 2005, s. 157.
- (373) Appian, XIV.118, *op.cit.*, s. 846.
- (374) J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, tłum. M. Pącińska, Warszawa 1966, s. 67.
- (375) *Niewolnicy*, [w:] *Historia życia prywatnego. Tom 1. Od cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego*, tłum. K. Arustowicz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 80-81.
- (376) D. Słapek, *Gladiatorzy z Kyzikos – niewolnicy okresu III wojny domowej w Rzymie*, [w:] *Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji Komisji Historii Starożytnej PTH, Rzeszów 12-14 września 2000 r.*, Rzeszów 2004, s. 333-334, skróty autora.
- (377) Okoliczności całej akcji i jej efekty omawia szczegółowo D. Słapek w artykule jw., s. 319-240. Z tym artykułem warto się zapoznać również dlatego, żeby poznać nowoczesny sposób analizy źródeł historycznych.
- (378) Appian, *Historia Rzymska*, XVII.132, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 1207-1208, skrót autora.
- (379) Tacyt, *Roczniki*, 15.46, [w:] *Dzieła*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2004, s. 358.
- (380) Konwencja w sprawie niewolnictwa podpisana w Genewie 25 września 1926 r. (Dz. U. z 17 stycznia 1931 r. Nr 4, poz. 21).
- (381) Uzupełniająca Konwencja w sprawie zniesienia niewolnictwa, handlu niewolnikami oraz instytucji i praktyk zbliżonych do niewolnictwa sporządzona w Genewie 7 września 1956 r. (Dz. U. z 1963 r. Nr 33, poz. 185).
- (382) W Polsce choćby w społeczności Romów.
- (383) Art. 8 ustawy z 6 czerwca 1997 r. Przepisy wprowadzające Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 554 z późn. zm.).

Promocja

WYDAWNICTWO CZARNO NA BIAŁYM

POLECA KSIĄŻKI W DOBRYM STYLU









